DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRON W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Nr. 337 | Niedziela, dnia 8 grudnia 1929 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
elefony: Redakcji 1-31-06, Administracji 1-63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

DYMISJA RZĄDU

P. D-RA KAZIMIERZA ŚWITALSKIEGO

P. Prezydent odbędzie naradę z przedstawicielami stronnictw

Warszawa 7 XII Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym dekret następującej treści: „Do Pana Prezesa Rady Ministrów, d-ra Kazimierza Switalskiego w Warszawie. Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu prezesa Rady Ministórw wraz z całym gabinetem, a poruczam Panu i wszystkim ustępującym Panom ministrom i kierownikowi ministerstwa skarbu dalsze kierowanie sprawami państwowemi, aż do chwili mianowania powstania nowego rządu. Warszawa, 7 grudnia 1929 r.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej
I. MOŚCICKI

(—) Prezes Rady Ministrów
K. ŚWITALSKI

(Omówienie sytuacji politycznej na stronicy drugiej)

DYMISJA RZĄDU (dokończenie)

JEDNOCZEŚNIE PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PODPISAŁ ODPOWIEDNIE DEKRETY DO POSZCZEGÓLNYCH PANÓW MINISTRÓW I KIEROWNIKA MINISTERSTWA SKARBU, ZWALNIAJĄCE ICH Z ZAJMOWANYCH URZĘDÓW I PORUCZAJĄCE IM PEŁNIENIE DOTYCHCZASOWYCH FUNKCYJ AŻ DO CZASU POWOŁANIA NASTĘPCÓW.

* * *

Sprawozdawca parlamentarny donosi z Warszawy:

Dymisja rządu dra Kazimierza Świtalskiego wywarła w całym kraju olbrzymie wrażenie.

Zewsząd odzywają się głosy niepokoju i obawy o losy Polski, na których chwilowo zaważyła uchwała krzykaczy sejmowych, nie zdolnych do żadnego czynu twórczego.

„Zwycięska" opozycja, zdobywszy się na obalenie gabinetu, stanęła bezradnie i nie wie, co dalej czynić.

Wczorajsze obrady „Centrolewu", poświęcone omówieniu sytuacji były bardzo burzliwe, lecz jak łatwo się domyślić, nie dały żadnego rezultatu.

Za jedynego człowieka, który w sposób radykalny zdołałby opanować sytuację uważa się nadal we wszystkich klubach Marszałka.

Do Niego też udał się po onegdajszym głosowaniu p. premjer Świtalski.

Narada z panem Marszałkiem trwała cztery godziny.

Po odejściu p. premjera Marszałek Piłsudski długo jeszcze sam namyślał się nad sytuacją, wytworzoną przez nieliczące się z interesami Państwa partyjnictwo sejmowe.

Wczoraj przed południem p. premjer Świtalski złożył wizytę p. Prezydentowi Rzplitej, z którym odbył dłuższą naradę.

Po południu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którem nie wzięli udziału: p. Marszałek Piłsudski i min. Matuszewski.

Rada Ministrów powzięła uchwałę, upoważniającą p. premjera Świtalskiego do złożenia na ręce p. Prezydenta podania o dymisję gabinetu.

P. Prezydent dymisję przyjął i wieczorem wyjechał do Spały.

Dziś nie należy się spodziewać żadnych ważniejszych posunięć na terenie parlamentaryzmu.

Odbyły się jedynie narady poszczególnych stronnictw, nie wywołają one jednak większych zmian w dalszym biegu wypadków.

W kuluarach sejmowych, jako przyszłych premjerów wymieniają nadal: Marszałka Piłsudskiego oraz p. min. Matuszewskiego.

Warto zaznaczyć, że mówią również o rekonstrukcji dotychczasowego gabinetu dra Świtalskiego. W tym wypadku miejsce min. Kühna zająłby łodzianin — pułk. Norwid Neugebauer.

Ile w tych domysłach jest prawdy niedaleka przyszłość pokaże.

Narada Pana Prezydenta
z przedstawicielami stron

Warszawa 7 grudnia.

Kancelarja cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje: Ze względu na to, że większość sejmowa, która w dniu 6 b. m. uchwaliła votum nieufności dla gabinetu p. Świtalskiego, nie sprecyzowała dostatecznie swego stanowiska co do pozytywnych możliwości wyjścia z wytworzonej przez siebie sytuacji, ze względu na to, że w związku z otwartem przesileniem gabinetowem — będą musiały ulec z konieczności zatamowaniu prace nad budżetem, do którego nowy rząd zechce zapewne ustosunkować się ponownie oraz z uwagi na to, że wobec tego stanu rzeczy wytworzyła się sytuacja szczególnie ciężka i trudna, Pan Prezydent postanowił w drodze konferencyj ustalić położenie, które wymaga rozwiązania. (PAT)

Poseł Rybarski się cofa
Jego „rewelacje" o gen. Zagórskin są bezwartościowe

WARSZAWA, 7.XII. W związku z oświadczeniem posła Rybarskiego na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w sprawie zaginięcia generała Zagórskiego oraz w związku z oświadczeniem pana ministra sprawiedliwości, że każdy obywatel ma otwartą drogę do prokuratora — w dniu dzisiejszym poseł Rybarski przybył do pana prokuratora warszawskiego Sądu Okręgowego. Mimo, że prokurator postanowił przesłuchać p. Rybarskiego protokularnie z zachowaniem trybu art. 107 K. P. K. p. Rybarski poprzestał jedynie na złożeniu oświadczenia, które zostało spisane przez prokuratora. W oświadczeniu tem poseł Rybarski nie podał żadnego faktu bądź mogącego rzucić światło na sprawę generała Zagórskiego, bądź wogóle pozostawać w jakimkolwiek związku z tą sprawą, ani też nie wskazał sprawców nawet domniemanych. Natomiast poseł Rybarski ograniczył się w swem oświadczeniu do gotowości niezasłaniania się nietykalnością poselską, o ile przeciwko niemu wytoczona będzie sprawa, a jednocześnie treść owego oświadczenia pozbawiona wszelkich konkretnych danych nie dała podstaw do wytoczenia takiej sprawy. (PAT)

Nowy poseł sowiecki
w Warszawie

Berlin 7 grudnia.

Telegraphen Union donosi, że na miejsce posła sowieckiego w Warszawie, p. Bogomołowa ma być mianowany poseł sowiecki w Pradze p. Antonow Owsiejenko. (PAT)

Konkordat Watykanu z Francją
jeszcze nie zawarty

Paryż 7 grudnia.

W kołach poinformowanych zaprzeczają, jakoby miał być zawarty konkordat Watykanu z Francją. Narady, których życzy sobie Francja, dotyczą kwestji spornych, wynikłych w związku z separowaniem kościoła od państwa. (AW)

Żywcem zasypani

Huelva (Hiszpanja) 7 grudnia.

Podczas prac nad oczyszczaniem zasypanego szybu nastąpiło nowe obsunięcie się terenu. Prowadzone są energiczne prace celem wydobycia robotników zagrzebanych przy pierwszem zasypaniu szybu. Dotychczas wydobytu 5 trupów i 2 ciężko rannych. (PAT)

Bank Austrjacki
obniżył stopę dyskontową

BERLIN, 7.XII. Austrjacki bank narodowy obniżył stopę procentową z 8 na 7 i pół począwszy od dnia 9 b. m. (PAT)

Międzynarodowy turniej
na szpady

Fenbach nad Menem 7 grudnia.

W rozgrywkach międzynarodowego turnieju walki na szpady I miejsce zajął Minoli, II Ragno i III Rittardi (wszyscy Włosi). Polskę reprezentowali Zabielski, Szempliński i Laskowski. Zabielski i Laskowski odpadli w przedbojach, niespodziewany sukces osiągnął natomiast Szempliński który po odniesieniu szeregu zwycięstw w eliminacjacji i półfinale wszedł do finału. Konkurencje kling międzynarodowych niezmiernie silne. Jutro rozegrane zostaną szable. Startuje 4 Polaków. (PAT)

Krwawe walki
między pleczkajtisowcami a strażą graniczną

Wilno 7 grudnia.

W rejonie Nowe Troki straż litewska zatrzymała 5 osobników, którzy na szosie, prowadzącej do Iwia, rozrzucali odezwy pleczkajtisowskie. Zatrzymani jednak zdołali rozbroić straż i zbiec. Wczoraj nad ranem na tym samym odcinku, ci sami osobnicy w trakcie przekraczania granicy zostali osaczeni przez litewską straż graniczną, z którą stoczyli walkę. Ranny został zastępca komendanta straży litewskiej, wachmistrz Markiewicz, który twierdzi, że osobnicy ci, to byli litewscy strażnicy pograniczni, którzy przed paru tygodniami zbiegli do Polski. (PAT)

O naprawę konstytucji
toczą się narady w Wiedniu

WIEDEŃ, 7.XII. Po 8 i pół godzinnem posiedzeniu rada narodowa przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe w sprawie reformy konstytucji ze zmianami, uchwalonemi przez komisję konstytucyjną. Postanowienie projektu rządowego co do praw państwowych Wiednia nie uzyskało większości dwóch trzecich głosów wobec czego Wiedeń zachowa nadal charakter kraju związkowego z ograniczeniami ustalonemi w drodze konferencyj między stronnictwami. Nie uzyskał również większości wniosek rządowy dotyczący zniesienia sądów przysięgłych. We wtorek o godz. 10-ej zbiera się rada związkowa celem przyjęcia projektu reformy konstytucji, uchwalonej przez parlament. (PAT)

Obrady państw bałtyckich
nad sprawami gospodarczemi

TALLIN, 7.XII. Druga konferencja gospodarcza państw bałtyckich rozpoczęła się dzisiaj o godzinie 12-ej w południe. Na konferencji reprezentowane są ugrupowania krajowe estońskie, łotewskie i litewskie w ogólnej liczbie 150 osób. Obradom przewodniczy konsul generalny Pukh. Przewodniczący w przemówieniu swem podkreślił tendencje krajów bałtyckich a przedewszystkiem Estonji, Łotwy i Litwy do współpracy, poczem scharakteryzował wspólne zadania grup krajowych dla osiągnięcia współdziałania, któreby doprowadziły do zawarcia unji celnej, zaznaczając, że konsolidacja poszczególnych państw będzie etapami na drodze do realizacji planu federacji europejskiej pod auspicjami Ligi Narodów. Prace konferencji zakończą się w dniu jutrzejszym. (PAT)

Nowy rząd w Czechach
Na czele gabinetu stoi Udržal

Praga 7 grudnia.

Nowy rząd czechosłowacki sformowany został następująco:

Prezes ministrów — Udržal, agrarjusz, sprawy wewnętrzne — Slavik, agrarjusz, sprawy zagraniczne — dr. Benesz, finanse — dr. Engleisch, fachowiec, rolnictwo — Portac, agr., sprawiedliwość — dr. Meissner, socjal. — dr. Dérer, oświata — dr. Deber — s. d., aprowizacja — Bechyne, s. d., zdrowie — prof. dr. Spina, praca — dr. Franke, czeski nar. socjalista, roboty publiczne — inż. Dostalek, katolicko — ludowy, ochrona pracy — dr. Schrameck, katolicko — ludowy, obrona kraju — Viselkowsky, czeski agrarjusz, handel — Matouszek, koleje — Mlcouch, czeska partja robotnicza. (AW)

Sejm czeski
zbierze się 12 b. m.

PRAGA, 7.XII. Prezydent Massaryk zwołał na dzień 12 b. m. obie izby na sesję zwyczajną. (PA)

Polski samolot
opadł na terenie Gdańska

Gdańsk 7 grudnia.

W pobliżu Nowego Portu opadł samolot, który był obsadzony przez pilota i pasażera, w osobie red. Baranowskiego z Warszawy.

Samolot opadł z powodu mgły. Ofiar w ludziach nie było. Aparat również nie doznał wielkich uszkodzeń, jedynie propeler został kompletnie zniszczony. (AW)

Nowe konszachty Schachta
przeciwko planowi Younga
i ugodzie haskiej

Paryż 7 grudnia.

Dzienniki komentują obszernie nowe wystąpienie dra Schachta.

„Journal des „Debats“ zaznacza, że memorandum prezesa Reichsbanku skierowane jest pozornie nie przeciwko planowi Yuonga, lecz przeciwko ugodzie haskiej, która ustaliła sposób jego zastosowania. Dr. Schacht wypowiedział się za systemem, do opracowania którego się przyczynił i oświadczył, że dlatego właśnie powstaje przeciwko zmianom, którym poddano go w Hadze. Przekonany jest niezawodnie, że Niemcy wyciągną wielkie korzyści ze zmian planu Dawesa przez plan Younga, lecz we wszystkiem, co przedsiębierze dr. Schacht jest pewna doza machiawelizmu, co utrudnia znacznie określenie bezpośredniego celu, który ma na widoku. Natomiast nie może być dwuch zdań o tem, co myśli w głębi duszy. 5 czerwca 1928 r., bawiąc u wód w Pyrmoncie, złożył on oświadczenie, które nigdy nie zostało zdementowane, a które niejako stanowi osnowę całej jego polityki. „Powinniśmy powiedział, tak pokierować naszą polityką ekonomiczną i finansową, oraz naszemi pożyczkami, aby wykazać się niewypłacalnymi, gdyż nie życzymy sobie płacić“.

Dwa lata wcześniej, w roku 1926 w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Journal de Genewe“, który ogłosił dopiero w kwietniu r. b. dr. Schacht oświadczył m. in. co następuje: „Nie może być mowy o odbudowie Europy jak długo utrzymany będzie w sile traktat pokojowy, który w istocie jest traktatem wojennym, jak długo polacy nie oddadzą nam korytarza gdańskiego“.

Jasny jest ostateczny cel, do którego dąży p. Schacht, trzeba być ślepym i głuchym, aby nie zdawać sobie z tego wszystkiego należytej sprawy. (PAT)

Paryż 7 grudnia.

Omawiając w dalszym ciągu memorjał dr. Schachta, dzienniki stwierdzają, że stanowi on manewr, zmierzający do stworzenia trudności rządowi Rzeszy. „Le Journal' zauważa, iż memorjał ten świadczy o braku taktu ze strony dr. Schachta wobec dyrektorów zagranicznych instytucyj emisyjnych, którzy mogą z swej strony potępić zdecydowanie koncepcje prezesa Banku Rzeszy. (PAT)

BERLIN, 7.XII. Prezydent Hindenburg przyjął dzisiaj przed południem kanclerza Rzeszy Millera, z którym odbył dłuższą konferencję na temat sytuacji wewnętrznej, powstałej z powodu opublikowania memorjału dra Schachta. W poniedziałek gabinet zbierze się na naradę w celu ustalenia swej taktyki podczas przyszłych debat parlamentarnych, związanych ze sprawą międzynarodowych rokowań rządu oraz zapowiedzianemi reformami finansowemi. Tegoż dnia kanclerz porozumiał się z przywódcami stronnictw koalicyjnych w sprawie sformułowania wniosku o votum zaufania dla rządu, które kanclerz w środę ma przedstawić w Reichstagu. Uchwalenie votum zaufania dla rządu związać ma jeszcze bardziej, niż dotychczas stronnictwa, wchodzące w skład obecnej większości. (PAT)

Urzędnicy przeciwko polityce
Protesty zrzeszeń urzędniczych

Warszawa 7 grudnia.

W związku ze zwołaniem na dzień 8 grudnia b. r. kongresu związków zawodowych urzędników i pracowników państwowych, od szeregu organizacyj pracowniczych pan premjer otrzymał dalsze depesze, wyrażające protest przeciwko politycznym tendencjom organizatorów kongresu. Depesze takie m. in. nadeszły od związków i stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych województwa lwowskiego od urzędników i pracowników państwowych i samorządowych w Skierniewicach, i t. d.

Wilno 7 grudnia.

W związku z mającym się odbyć w dniu 8 b. m. kongrsem pracowników państwowych, zarząd związku kół stowarzyszenia urzędników państwowych w Wilnie na posiedzeniu w dniu 6 b. m. przyjął rezolucję, w której zwraca uwagę na nieodpowiedni moment polityczny, w którym wszczęta została akcja centralnej komisji porozumiewawczej oraz wzywa koła do zajęcia wobec tej akcji stanowiska. (PAT)

Bunt murzynów
na wyspie Haitu

Waszyngton 7 grudnia.

500 strzelców — marynarzy odpłynie dzisiaj z Norfolk w stanie Wirginja prawdopodobnie do Haiti, gdzie położenie jest nader poważne. (PAT)

PORTE OF PRINCE (HAITI), 7.XII. Półtora tysiąca tubylców napadło na miasteczko Lescayes. Marynarze amerykańscy dali ognia do napastników, skutkiem czego 5 tubylców zostało zabitych a 20 rannych. Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że prezydent Hoover zgłosił do kongresu propozycję powołania specjalnej komisji, któraby zbadała położenie, jakie wytworzyło się między Stanami Zjednoczonemi i Haiti na tle ostatnich wypadków, tam się rozgrywających. Prezydent Hoover potwierdził wiadomość o wysłaniu na Haiti 500 marynarzy amerykańskich dla zapewnienia bezpieczeństwa obywateli amerykańskich.

Burze w Europie zachodniej
wyrządziły kolosalne szkody

Paryż 7 grudnia.

Szalejące od kilku dni wielkie burze wyrządziły bardzo znaczne szkody na północnych i północno — zachodnich wybrzeżach Francji.

W mieście Brest szereg domów zostało poważnie uszkodzonych. Dachy schroniska dla bezdomnych, koszar oraz kilku domów zostały zerwane.

W porcie zatonęło wiele mniejszych statków i łodzi. Połączenia telefoniczne zostały przerwane.

Od 48 godzin miasto jest całkowicie odcięte od świata.

Również w Cherbourgu orkan wyrządził poważne szkody. Ruch tramwajowy uległ przerwie. Na wybrzeżu hiszpańskiem ucierpiały miasta Pontawerda i Bilbao. Z powodu wielkich opadów rzeki wezbrały i wystąpiły z brzegów. Szereg budynków runęło.

Londyn 7 grudnia.

Ostatniej nocy szalejący huragan wyrządził tu znaczne szkody. Siłą wichru zerwane zostało wiele dachów. Piwnice szeregu domów są zalane wodą. Znaczna liczba osób została poraniona przez zerwane wiatrem dachówki. O godz. 4—ej rano gwałtowna burza z ulewnym deszczem i gradem nawiedziła wiele miejscowości. Na wyspach Scilly szybkość wiatru wynosiła za godzinę 100 mil na godzinę. Parowiec norweski „Merwede“ uległ rozbiciu. Załoga zdołała wylądować w pobliżu Eastbourne. Parowiec węgierski na kanale La Manche wzywa pomocy. Statki ratownicze znajdują sie w bliskości. (PAT)

Szczęśliwe ocalenie
kardynała Hlonda

Wenecja 7 grudnia. (tel. wł.)

Ks. kardynał Hlond powracający samolotem do kraju szczęśliwie uniknął katastrofy.

Gdy samolot po starcie znajdował się na wysokości 30 mtr. z powodu defektu w motorze zaczął opadać.

Pilotowi udało się szczęśliwie wylądować.

Jedno skrzydło aeroplanu przy lądowaniu uległo strzaskaniu. Pasażerowie wyszli z wypadku bez szwanku.

Komitet obrony rewolucji
powstaje w Moskwie

Moskwa 7 grudnia.

Biuro polityczne partji komunistycznej w Moskwie postanowiło stworzyć „komitet obrony rewolucji“, który objąć ma kierownictwo nad całą akcją władz sowieckich, zmierzającą do poskromienia wszystkich objawów kontr — rewolucji. W skład komitetu wejdą delegaci GPU i biura politycznego. GPU. reprezentowane będzie przez członka kolegjum tej instytucji Jagodę, przez prezesa ukraińskiego GPU. Balickiego oraz przez prezesa Azerbejdżańskiego GPU. Bagirowa. Biuro polityczne partji wydeleguje w skład tego komitetu Mołotowa, Kisielewa i Baumana.

Turcja żąda
półstałego miejsca w Radzie Ligi Narodów

Londyn 7 grudnia.

„Daily Telegrahp“, podaje, że Turcja stara się obecnie, jako przedstawicielka Islamu o uzyskanie w Radzie Ligi Narodów półstałego miejsca na wzór Polski. Przeciwko tym dążeniem Turcji, jak dodaje dziennik — występują Sowiety. Sytuacja finansowa Turcji zmusza ją do szukania pomocy w Lidze. Turcja wysyła do stolic europejskich delegacje w celu wysondowania opinji w tej sprawie. PAT

Wybuch wulkanu

Gwatemala 7 grudnia.

Nieustająca działalność Wulkanu Santa Maria wywołuje ulewne deszcze, burze, huragany, trzęsienia ziemi i wytryski gorącego błota. Wskutek tego utrudnione jest czynienie dokładniejszych poszukiwań na znacznym obszarze, gdzie jak obawiają się, było wiele ofiar.

Do akt. Nr. 2257/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ZYGMUNT MAKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Narutowcza Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Brzezińskiej 43 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tomasza Pokoja składających się z 25 par pantofli damskich, mebli i maszyny do haftu oszacowanych na sumę zł. 990.

Łódź, dnia 3 grudnia 1929 r.

Komornik ZYGMUNT MAKOWSKI

Nr. 2285/1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XV. rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. cywiln. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1930 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 139 przy ul. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Marjana Grzegorzewskiego składających się z ł downi i inn. oszacowanych na zł. 1030.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Niebezpieczna republika w związku sowieckim

Ostatnie wydarzenia na Ukrainie Sowieckiej ponownie ściągnęły uwagę opinji na ten kraj. Jak wiadomo, sytuacja polityczna na Ukrainie uległa znacznemu zaostrzeniu głównie z dwóch powodów. Z jednej strony ustrój komunistyczny, który przeczy indywidualistycznej psychologji ludności ukraińskiej, otworzył szerokie możliwości rządowi sowieckiemu dla jego gospodarki rabunkowej, niszczącej dobrobyt bogatego niegdyś kraju, — z drugiej zaś strony narodowe dążenia Ukraińców coraz bardziej sprzeciwiają się centralizmowi sowieckiemu, wysuwając hasło niepodległości.

Pisma sowieckie nie ukrywają napięcia politycznego, panującego na Ukrainie. Codziennie zamieszczają one alarmujące wiadomości o licznych wypadkach terroru anty sowieckiego, o podpaleniach urzędów sowieckich, o napadach chłopów na t. zw. komisje zbożowe, ściągające zboże, — i o innych wystąpieniach ludności ukraińskiej przeciwko Sowietom. Byłoby jednakże mylnem twierdzić, że antysowieckie fermenty na Ukrainie znajdują swój wyraz wyłącznie w aktach terroru antysowieckiego, w podpaleniach, rozruchach i innych aktach sabotażu. Ruch antysowiecki na Ukrainie posiada głębsze podłoże narodowe. Sowiecka polityka narodowościowa po stawiła sobie, jak wiadomo, za cel opanowanie przez komunistów całego życia kulturalnego i społecznego Ukrainy, oraz nadanie kulturze ukraińskiej treści „proletarjackiej". Niejednokrotnie o tem mówili prowodyry komunizmu na Ukrainie, podkreślając, że kultura ukraińska powinna być narzędziem komunizmu i przyczynić się do zaszczepienia zasad komunistycznych wśród ludności ukraińskiej. W tym właśnie celu rząd sowiecki zapoczątkował t. zw. ukrainizację aparatu sowieckiego i partyjnego, ustalił ściślejszą kontrolę nad działalnością ukraińskich instytucyj naukowych, a nawet i ukraińskie życie literackie usiłował wcisnąć w łożysko komunizmu. Po kilku latach tej polityki okazało się jednakże, że ofenzywa sowiecka przeciw życiu ukraińskiemu załamała się. W literaturze ukraińskiej najbardziej wpływowa grupa literatów z Chwilowym na czele rozpoczęła akcję pod hasłem orjentacji w kierunku kultury zachodniej. „Nie zgodzimy się nigdy — pisał w swym manifeście literackim Chwilowy — na hegemonję kultury rosyjskiej".

Analogiczny proces emancypacji od wpływów moskiewskich odbywał się również w ukraińskiem życiu naukowem, — ogniskiem, którego była ukraińska Akademja Umiejętności. Oczywiście władze sowieckie, a również i partja komunistyczna, widząc wzrastające wpływy ukraińskich żywiołów narodowych, nie mogły przejść do porządku dziennego nad tem zjawiskiem i ogłosiły t. zw. „mobilizację na froncie ukraińskim". Rozpoczęła się gwałtowna akcja komunistyczna przeciwko wszystkim objawom ukraińskiego życia narodowego. Ukraińską Akademję Umiejętności zreorganizowano w ten sposób, że straciła ona charakter ukraiński, a stała się instytucją podporządkowaną całkowicie rządowi sowieckiemu. Wydalono z niej grupę wybitnych uczonych ukraińskich z prof. Jefremowem na czele, wprowadzono natomiast nowych członków, nie posiadających co prawda odpowiednich kwalifikacyj naukowych, ale będących za to wiernymi komunistami.

Jednocześnie z naganką na ukraińskie instytucje naukowe słynne G. P. U. przystąpiło do „wykorzenienia kontrrewolucji ukraińskiej". Przeprowadzono masowe aresztowania wśród inteligencji ukraińskiej, której wybitniejszym przedstawicielom wytoczono procesy o przynależność do tajnej organizacji pod nazwą „Związek Wyzwolenia Ukrainy", który — według oficjalnych komunikatów sowieckich — przygotowywał powstanie przeciwko Sowietom w celu oderwania Ukrainy od Związku sowieckiego. Do lochów G. P. U. wtrącono byłego wiceprezydenta Ukraińskiej Akademji Umiejętności prof. Jefremowa, dalej członków tej Akademji: uczonego socjologa prof. Hermaize, znanego literata Nikowskiego, przewodniczącego wszechukraińskiej cerkwi autokefalicznej Czechowskiego i cały szereg innych. Jednocześnie z tem władze sowieckie zainscenizowały szereg wieców, na których uchwalono sztuczne rezolucje żądające kary śmierci dla działaczy ukraińskich.

Nie mogąc opanować kultury ukraińskiej i zwyciężyć na ukraińskim froncie ideologicznym, komuniści uciekają się, jak widzimy, do dawnej wypróbowanej recepty, i chcą zniszczyć fizycznie czołowych przedstawicieli inteligencji ukraińskiej. Jest to jednakże bardzo wątpliwe, czy w ten sposób komuniści osiągną cel. Niebezpodstawnie pisały ostatnio moskiewskie „Izwiestja" o wydarzeniach na Ukrainie, że kraj ten jest najbardziej niebezpiecznem miejscem Związku sowieckiego. Terror i represje nie powstrzymają potężnego ruchu do wyzwolenia Ukrainy z pod jarzma czerwonej Moskwy.

M. Kowalewski

Konstrukcja nowego rządu czechosłowackiego

Zasadnicze porozumienie partyj politycznych

Z górą pięć tygodni trwały pertraktacje desygnowanego premjera czechosłowackiego Udrżala z przedstawicielami stronnictw politycznych w przedmiocie sformowania nowej większości rządowej. W wyniku ostatnich wyborów parlamentarnych (27, października wytworzyła się na terenie sejmu praskiego taka sytuacja, że ani obóz rządowy, ani obóz socjalistyczny nie rozporządza obecnie absolutną większością i wobec tego bez porozumienia się obu tych obozów nie można było myśleć o sformowaniu rządu na zasadach parlamentarnych. Desygnowany premjer Udrżal stanął wobec tego przed bardzo trudnem zadaniem uzgodnienia poglądów poszczególnych ugrupowań politycznych stojących pod względem społecznym na rozmaitych, często bardzo znacznie różniących się od siebie, platformach. Temu też przypisać należy okoliczność, iż pertraktacje międzypartyjne ciągnęły się ponad 5 tygodni i że nieraz sądzono już, że premjer Udrżal zmuszony będzie koniec końców zrezygnować z utworzenia rządu parlamentarnego. Zaznaczyć jednak należy, że rozpoczęły się rokowania w atmosferze bardzo pomyślnej i że od pierwszej chwili nie brak było chętnych do wzięcia udziału w rządach, bowiem prawie wszystkie partje państwowotwórcze ubiegały się o otrzymanie teki w nowym gabinecie.

W toku rokowań okazało się, że na największe trudności napotykać będzie osiągnięcie porozumienia między przedstawicielami klasy robotniczej a agrarjuszami. Istotnie też najuciążliwsze były pertraktacje Udrżala z przedstawicielem socjal-demokratów Hamplem, który w porozumieniu ze swą partją wysuwał cały szereg postulatów utrudniających osiągnięcie porozumienia. W pewnej chwili na skutek nieustępliwości socjal-demokratów z jednej strony i agrarjuszy ze strony drugiej sytuacja była tak naprężona, iż w kołach politycznych liczono się całkiem poważnie z możliwością zerwania rokowań międzypartyjnych. W związku z tem mówiono w ostatnim tygodniu o utworzeniu rządu pozaparlamentarnego, który narazie, — to znaczy, aż do chwili osiągnięcia porozumienia między stronnictwami politycznemi, kierowały nawą państwową Czechosłowacji. Jednakowoż ani przywódcy partyj politycznych, ani przedstawiciele najwyższej władzy wykonawczej nie chcieli sięgać do tego środka, a dlatego w ostatniej jeszcze chwili postanowiono pertraktacje wznowić. Decydującym dniem pod tym względem był dzień 4, grudnia, kiedy to przedstawiciele socjal-demokracji jeszcze raz postanowili omówić z desygnowanym premjerem wszystkie możliwości osiągnięcia porozumienia. Tym razem pertraktacje Udrżala z Hamplem doprowadziły do pożądanego skutku, tak że ostatecznie socjal-demokraci zdecydowali się zaakceptować warunki agrarjuszy i w ten sposób umożliwili osiągnięcie ostatecznego porozumienia co do zasad, na jakich sformowany ma być nowy rząd koalicyjny.

Świadomość odpowiedzialności wobec państwa i narodu zwyciężyła u leaderów stronnictw politycznych nad interesami partyjnemi, wola w kierunku osiągnięcia porozumienia okazała się silniejszą od chęci zapewnienia partji realizacji jej maksymalnych postulatów programowych. W drodze wzajemnych ustępstw czechosłowackie stronictwa doszły do porozumienia, którego rezultatem będzie utworzenie już w dniach najbliższych rządu szerokiej koncentracji. W rządzie tym zasiadać będzie ogółem 8 stronnictw, w tem 5 stronnictw mieszczańsko- agrarnych 3 stronnictwa socjalistyczne. Według przynależności narodowościowej partje rządowe rekrutować się będą z 6 stronnictw czesłosłowackich i 2-niemieckich. W ten sposób koncentracja sił politycznych odbywa się w Czechosłowacji w dwóch równocześnie płaszczyznach: w płaszczyźnie socjalnej i w płaszczyźnie narodowościowej. Zaznaczyć się jeszcze godzi, iż nowy rząd, opierający się na koalicji 8 stronnictw, rozporządzać będzie w sejmie większością ponad dwie trzecie głosów, wszystkie bowiem partje nowej koalicji liczą ponad 200 na ogólną liczbę 300 mandatów sejmowych.

W skład „większości koncentracyjnej" wchodzą następujące stronnictwa polityczne: agrarjusze czechosłowaccy, ludowcy (katolicy) czescy, kupcy i rzemieślnicy, narodowi demokraci, agrarjusze niemieccy, czeskosłowaccy narodowi socjaliści oraz czeskosłowaccy i niemieccy socjal-demokraci. Z wyjątkiem socjalistów wszystkie pozostałe stronnictwa rządowe wchodziły w skład poprzedniej koalicji, w której ponadto jeszcze reprezentowani byli słowaccy ludowcy oraz niemieccy chrześcijańsko-społeczni.

Bitwa morska w przyszłości

Mamuty pancernikowe skazane są na zagładę

W styczniu roku przyszłego odbędzie się w Londynie wielka konferencja mocarstw morskich, której uchwały zadecydują o losach najbliższej wojny na morzach, o możliwościach rozbrojenia okrętowego i o nowym systemie obrony wybrzeży. Jak wiadomo, prezydent Stanów Zjednoczonych, Hoover, oraz premjer brytyjski, Mac Donald, ułożyli już między sobą w Waszyngtonie podstawy przyszłej konwencji morskiej, która ma obowiązywać cały świat cywilizowany. Stan posiadania obu potęg anglosaskich w krążownikach — ma być zrównany i nie może przekraczać 340.000 tonn, w torpedowcach zaś 200.000 tonn. Mamuty pancernikowe zostały już skazane na zagładę, kwestja zaś łodzi podwodnych stoi nadal otworem. Dla należytej ochrony wąskich bałtyckich płuc oddechowych państwa polskiego posiadają wszelkie deliberacje nad przyszłością wojny morskiej oraz nad rozbrojeniem w tej dziedzinie pierwszorzędne znaczenie i stąd też należałoby zapoznać się z opinją fachowców, którzy badają wszystkie zagadnienia, dotyczące modernizacji flot wojennych zarówno teoretycznie, jak i eksperymentalnie, nie szczędząc w tym kierunku nietylko trudów intelektualnych, ale i olbrzymich, w dziesiątki miljonów idących kosztów.

Najwybitniejszy publicysta, znawca spraw morskich Niemiec, kapitan marynarki, Lothar Persius, zwalcza gwałtownie gorączkę pancernikową obecnego ministra wojny Rzeszy, Groenera, opierając się na tragicznych doświadczeniach, zaczerpniętych przez admirałów Wilhelma II z bitwy pod Skagerrakiem. Według źródeł niemieckich poszło na dno morskie w tej morderczej bitwie w dniu 1-go czerwca 1916-go roku 117.150 tonn angielskiego materjału okrętowego, a 60.720 tonn niemieckiego. Zginęło 6.104 marynarzy brytyjskich, a 2.414 niemieckich.

Skutek tej rzezi? Żaden! Wilhelmowi nie udało się ani na chwilę przełamać skutecznej blokady, jaką flota angielska opasała porty niemieckie, a admiralicja Union Jacka nie zdołała wywalczyć sobie swobody poruszania się na morzach i zabezpieczenia się przed łodziami podwodnemi. Oprócz tych łodzi wchodzą obecnie w grę, jako główne narzędzie walki, hydroplany i samoloty bombowe. Pod tym względem wydoskonaliła się technika wojenna od chwili zawarcia Traktatu Wersalskiego wprost zastraszająco. Pouczają o ponurej ewolucji przyrządów morderczych doświadczenia, dokonane w zeszłym roku przez admiralicję amerykańską.

Do najstraszniejszych w dziejach świata manewrów „zniszczenia" użyto na falach morskich niemieckich jednostek bojowych, odstawionych na zasadzie traktatu pokojowego do portów Stanów Zjednoczonych, a w powietrzu — najnowszych aparatów lotniczych do miotania bomb. Najsamprzód zbombardowano łódź podwodną „U 117". Bomba 180 funtowa rozerwała biedną łódź na dwie równe części, zatapiając ją w oka mgnieniu. Następnie spreparowano duży torpedowiec podobnym pociskiem, który trafił w komin i wywołał niszczącą eksplozję. Z kolei bomba, ważąca 600 funtów, spadła na krążownik „Frankfurt", spuszczony na wodę w r. 1915-ym, zatapiając go bezzwłocznie. Według zachowanych zdjęć aparatu migawkowego odbywał się skon olbrzymiego okrętu linjowego o 22.800 tonnach „Ostfriesland" w trzech etapach jednominutowych. Stalowy rekin, ugodzony bombą ekrazytową, ważącą 2.000 funtów, zagłębił się najsampierw niemal do połowy, potem przewalił się na bok, by w czwartej minucie pozostawić po sobie wielką zwełnioną od piany białą plamę, zamykającą jak tafla grobowa miejsce katastrofy.

Jaka stąd płynie nauka? Poprostu pozbawionymi sensu byłyby wszelkie wysiłki prześcigania się mocarstw morskich w budowie gigantów nadmorskich, krążowców. Łodzie podwodne uniemożliwiają flocie wojennej manewrowanie na pełnem morzu, nawodnemu zaś bombowcowi nie pozwalają jednostkom bojowym na czajenie się w portach obronnych.

Słusznie więc i w myśl wskazań nowoczesnych poczyna sobie kierownictwo naszej marynarki wojennej, zaopatrując się w łodzie podwodne doskonałej konstrukcji francuskiej, jako jednostki do obrony wybrzeża oraz zakupując szybkie, zwinne torpedowce, których główne zadanie polega na użyczaniu ochrony flocie handlowej i zapewnianiu jej swobody poruszeń. Natomiast ciężar zagadnienia obrony polega i nadal polegać będzie na znakomitem uposażeniu floty powietrznej.

R. W.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Czy narzędzia i maszyny rzemieślnicze podlegają zajęciu przez komornika

Instytucja egzekucji sądowej, czy administracyjnej niema bynajmniej na celu gospodarczej ruiny dłużnika; celem jej jest jedynie zmuszenie dłużnika przy pomocy władzy państwowej do zaspokojenia pretensji wierzyciela. Dłużnikowi musi być pozostawiona możność podźwignięcia się gospodarczego i dlatego komornik, zajmując u niego przedmioty ruchome, musi mu zostawić pewną ilość rzeczy, pieniędzy i żywności, potrzebnych koniecznie do prowadzenia gospodarstwa domowego oraz przedmiotów i narzędzi niezbędnych do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa.

To też odnośne przepisy procedury cywilnej wymieniają w sposób szczegółowy cały szereg przedmiotów, które z powyższych względów nie ulegają zajęciu czy to sądowemu, czy też administracyjnemu. W artykule tym będę rozpatrywał kwestję, w jakim zakresie i rozmiarach są zwolnione z pod zajęcia sądowego względnie administracyjnego **narzędzia pracy rzemieślnika.**

Przepis § 811 proc. cywilnej głosi w ustępie 5-tym: U artystów, rzemieślników, robotników przemysłowych i innych osób, czerpiących zarobki z pracy ręcznej lub innych osobistych świadczeń, nie ulegają zajęciu przedmioty niezbędne do dalszego osobistego zatrudnienia zarobkowego.

O ile zatem chodzi o zakres niniejszego artykułu, to rozchodzi się tutaj o: rzemieślników, czeladników, pomocników, uczni i innych pracowników rzemieślniczych, pracujących fizycznie; przedmiotów, które wymienionym osobom są niezbędne do dalszej pracy zarobkowej, nie może komornik zajmować. Będą to zatem wszelkie narzędzia, któremi się rzemieślnik w swej pracy zarobkowej posługuje oraz wszelkie narzędzia i przybory, które są potrzebne i konieczne w danym warsztacie czy pracowni rzemieślniczej. Oczywiście, jeżeli przedmiotów takich miałby rzemieślnik w nadmiernej ilości i tego samego rodzaju, to pewna część mogłaby być zajęta; bowiem tylko tyle przedmiotów należy z pod zajęcia uwolnić, ile jest potrzebnych do dalszego prowadzenia warsztatu czy przedsiębiorstwa, czy wogóle zarobkowania. — Należy również podkreślić, że ustawa nie tylko może mieć tutaj na myśli wszelkiego rodzaju drobne narzędzia pracy, ale również dziś już przeważnie używane w przemyśle rzemieślniczym maszyny, a nawet maszyny z zapędem motorycznym.

Większa część warsztatów rzemieślniczych, zaopatrzyła się już dziś w cały szereg ulepszeń technicznych, by zwiększyć wydajność i ulepszyć jakość pracy, broniąc się tym sposobem przed konkurencją przedsiębiorstw fabrycznych. Pozbawienie w dzisiejszych czasach takiego zakładu tych ulepszeń technicznych, maszyn i t. p. i skazanie go na powrót do dawniej używanych ręcznych narzędzi pracy, równałoby się zagładzie gospodarczej odnośnego warsztatu. Warsztat taki nie wytrzyma konkurencji innych warsztatów z jednej strony oraz konkurencji fabrycznej z drugiej strony. Zatem, o ile, jak wyżej wspomniałem, odnośne przepisy procedury cywilnej mają na celu obronę dłużnika przed ruiną gospodarczą, to w obecnych warunkach niezbędnem się okazuje, by przepisy te chroniły nie tylko drobne i ręczne narzędzia pracy, ale by również do tych narzędzi zaliczano dziś już ogólnie używane w rzemiośle maszyny, a nawet maszyny pędzone siłą motoryczną. Przypuszczam, że zwykłe maszyny, na wniosek dłużnika bez większych trudności tego rodzaju ochronę u władzy egzekucyjnej uzyskają; bardziej skomplikowaną będzie sprawa maszyn z zapędem motorycznym; bowiem przedsiębiorstwo z urządzeniami motorycznemi trudno już nazywać przemysłem rzemieślniczym, a zbliżałoby się ono swym charakterem już raczej do przemysłu fabrycznego i granicę między jednem, a drugiem niejednokrotnie trudno będzie nakreślić. Dla oceny tej kwestji trzeba ustalić pewne okoliczności, na podstawie, których będzie można granicę między warsztatem rzemieślniczym, a fabrycznym nakreślić. Okolicznościami temi będą: 1) czy praca ludzka i ręczna jest w stosunku do pracy wykonywanej przez maszynę motoryczną pracą ważniejszą i główną, tak, że główne czynności muszą być wykonane ręcznie; 2) czy praca motoryczna ma charakter tylko pomocniczy i drugorzędny w stosunku do pracy maszynowej; 3) czy odnośne maszyny są niezbędne do dalszego osobistego zarobkowania w takiej mierze, że po ich wyzbyciu nastąpiłaby w położeniu dłużnika poważna i istotna zmiana w warunkach jego zarobkowania (oczywiście zmiana na gorsze). Jeżeli maszyna powyższym okolicznościom odpowiada, to nie ulega wątpliwości, że będzie się ją zaliczało do kategorji narzędzi rzemieślniczych nie ulegających fantowaniu. Zabranie takiej maszyny zmniejszyłoby bowiem w bardzo poważnej mierze wytwórczość rzemieślnika, wzgl. wytwórczość jego warsztatu, tak pod względem jakościowym jak i ilościowym i w dzisiejszych warunkach doprowadziłoby do jego kompletnej ruiny i zagłady gospodarczej, co nie leży przecież w intencji odnośnych przepisów egzekucyjnych procedury cywilnej.

W naszych warunkach maszyny motorowe, używane przez rzemieślników, odpowiadają przeważnie powyżej przytoczonym warunkom; są one zwykle tego rodzaju, że pomagają jedynie rzemieślnikowi w pracy ręcznej, że wykonują jedynie pewne mniejsze części całości, a pracą ręczną i osobistą trzeba wykonywać części najważniejsze i istotne. Zatem każdy rzemieślnik będzie napewno skutecznie mógł się domagać zwolnienia tego rodzaju maszyn z pod zajęcia sądowego powołując się na § 811 ust. 5 procedury cywilnej z powyższem uzasadnieniem.

Na przepis ten można się powoływać nietylko w wypadkach egzekucji sądowej, ale również **w wypadkach egzekucji przeprowadzanej przez organa administracyjne (podatki)** w myśl § 25 rozp. z dnia 15. XI. 1899 (Zb. ust. prusk. str. 545) albo w myśl § 28 nowego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. Ust. 36).

Na zakończenie chciałbym wskazać środki obronne, jakie służą dłużnikowi w wypadku zajęcia przez komornika przedmiotów nie ulegających zajęciu po myśli § 811 proc. cyw.

W postępowaniu sądowem może dłużnik wnosić zarzuty i zażalenia na postępowanie komornika z wnioskiem o zwolnienie z pod zajęcia do sądu egzekucyjnego (grodzkiego) po myśli § 366 proc. cyw., a przeciwko rozstrzygnięciom sądu egzekucyjnego (sądem egzekucyjnym jest zawsze sąd grodzki) przysługuje w myśl § 293 proc. cyw. środek prawny — natychmiastowego zażalenia w terminie 2-tygodniowym do Sądu Okręgowego.

W postępowaniu administracyjnem (ściąganie opłat publicznych, danin i podatków i t. p.) służy na podstawie art 18 wymienionego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej wzgl. § 2 wymienionego rozporządzenia pruskiego zażalenia do władzy przełożonej urzędnika przeprowadzającego egzekucję, o ile jego postępowanie się zaczepia, albo na podstawie tych samych przepisów można wnieść odwołanie, które rozstrzyga, jeżeli jest skierowane przeciwko organom gminnym, państwowa władza administracji ogólnej (starosta), jeżeli jest skierowana przeciwko władzom administracyjnym (staroście, magistratowi miasta wydzielonego) wojewoda.

Rzemieślnik.

Z historji szkolnictwa zawodowego w Łodzi

VI.

Klasy ściśle zawodowe. — Praca pozaszkolna. — Świadectwa szkolne. Na właściwych torach.

W roku tym przy organizowaniu klas zwracano już więcej uwagi na zawód kandydatów, dzięki czemu sformowano szereg klas z uczniami jednej grupy zawodu i tylko mała liczba przedstawicieli pewnych zawodów zmuszała kierownictwo poszczególnych szkół do tworzenia klas mieszanych. Zaznaczyć należy, że organizowanie w szkołach nowopowstałych klas ściśle zawodowych było niezmiernie utrudnione z powodu różnorodności kandydatów pod względem przygotowania naukowego, jak i wykonywanej praktyki zawodowej. Niewspółmiernie mała do obszaru i ludności miasta liczba szkół dokształcających zawodowych (4), rozmieszczonych w różnych dzielnicach miasta, nie pozwoliła w tym roku szkolnym na utworzenie szkoły obejmującej jedną grupę zawodu, — zarysowuje się już jednak ciążenie pewnych zawodów do szkoły w danej dzielnicy miasta, co zostało chętnie wykorzystane w latach następnych przez główne kierownictwo szkół dokształcających zawodowych.

Praca pozaszkolna z młodzieżą, uczęszczającą do szkół zawodowych dokształcających, została zorganizowana w tak zwanych „Kołach młodzieży“. Młodzież, należąca do Koła zbiera się stale dwa razy w tygodniu — w soboty i niedzielę — w lokalach szkolnych, gdzie bierze czynny udział w pracach różnych sekcyj: dramatycznej, odczytowej, wokalno-muzycznej, sportowej i t. d. Co pewien czas wszystkie sekcje odbywały ogólne zebrania celem omówienia spraw, obchodzących cały ogół Koła, jak: zorganizowanie obchodu rocznicy narodowej, urządzenie zabawy uczniowskiej, wybory członków Zarządu i t. d. Koła te, przyznać należy, były dobrą szkołą wyrobienia społecznego i towarzyskiego młodzieży rzemieślniczej. Kierownictwo prac w Kołach spoczywało w ręku doświadczonych w tego rodzaju pracy nauczycieli, którzy nawet podczas feryj letnich nie przerywali swej pracy.

W roku tym wydano 69 świadectw z ukończenia szkoły. Świadectwa te brzmiały: „Miejska Szkoła Dokształcająca dla terminatorów w Łodzi. Świadectwo... NN.... wyznania.... urodzony dnia... w... po ukończeniu całkowitego kursu nauk w Miejskiej Szkole Dokształcającej dla terminatorów w Łodzi poddany został egzaminowi, na którym okazał postępy następujące: w nauce religji.... języka polskiego.... stylistyki przemysłowo-handlowej.... arytmetyki.... rachunkowości.... geometrji... fizyki... towaroznawstwa.... prawa... rysunków.... kreślenia.... O takowem uzdolnieniu NN. poświadczając, mamy nadzieję, że tenże w dalszym biegu życia umiłowaniem Ojczyzny, obyczajami, pracowitością i pielęgnowaniem nauk, jakich początki tu odebrał, przyniesie korzyść społeczeństwu, do którego wchodzi, a chlubę szkole, którą opuszcza. Łódź, dnia.....czerwca 192 r. Wydział Oświaty i Kultury przy Magistracie m. Łodzi — Kierownik Szkoły — Członkowie Rady Pedagogicznej — Sekretarz Rady Pedagogicznej“.

Nazwa szkoły, użyta w tem świadectwie, nie odpowiada istotnej nazwie w odniesieniu do roku szkolnego 1922-23, gdyż od września 1922 r. nazwa szkoły brzmi: „Miejska Szkoła Dokształcająca Zawodowa dla młodzieży pracującej w przemyśle, rzemiośle i handlu w Łodzi“.

W r. szkolnym 1923-24 liczba szkół dokształcających zawodowych znów się podwoiła: dnia 19 września powstała szkoła Nr. 5, dnia 26 września — szkoła Nr. 6 (żeńska), — dnia 1 października — szkoła Nr. 7 i wreszcie dnia 22 października 1923 r. — szkoła Nr. 8.

Szkoła Nr. 5 została zorganizowana w lokalu Miejskiej Szkoły Handlowej przy ul. Kilińskiego 109. Zawiązkiem tej szkoły byli uczniowie kursu dla elektrotechników, prowadzonego przez Stowarzyszenie Techników w Łodzi. W szkole zostały zorganizowane trzy klasy (I, II i III) dla elektrotechników i elektromonterów, pozostałe klasy w liczbie 6 stanowili uczniowie różnych zawodów.

Zawiązkiem szkoły Nr. 6 (żeńskiej) były dotychczasowe uczennice szkoły Nr. 4. W szkole tej w krótkim czasie powstało 7 klas, złożonych z krawczyń, szwaczek, hafciarek i modystek.

Szkoła Nr. 7 została zorganizowana w lokalu Szkoły Rzemiosł, prowadzonej przez Księży Salezjanów. Do szkoły tej uczęszczali wyłącznie metalowcy, odbywający praktykę przeważnie w warsztatach, prowadzonych przez Szkołę Rzemiosł.

Szkoła Nr. 8 powstała w północnej części miasta i zgromadziła również metalowców.

Zaznaczyć należy, że w tym roku szkolnym organizacja szkół dokształcających zawodowych wkroczyła na właściwe tory, co należy zawdzięczać większej liczbie szkół, przeznaczonych dla młodzieży, pracującej w przemyśle rzemiośle i handlu. Począwszy od roku szkolnego 1923-24 niema klas, w których terminatorzy grupy metalowej siedzieliby obok terminatorów grupy włókienniczej, czy skórzanej i t. d.

Podkreślić również należy, że Magistrat m. Łodzi, pragnąc, aby młodzież rzemieślnicza wyniosła ze szkoły jaknajwiększy zasób wiadomości zarówno ogólnych, jak i zawodowych, podniósł na wniosek głównego kierownika szkoły tygodniową liczbę godzin nauki: w klasie I do 13, w klasie II do 14 i w klasie III do 15, skutkiem czego lekcje odbywały się 5 dni w tygodniu (w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki). Praca w Kołach młodzieży była nadal prowadzona bardzo intensywnie z pożytkiem dla szkół i młodzieży.

W końcu roku szkolnego wydano 142 uczniom klas III świadectwa z ukończeniem szkoły.

H. S.

Pokłosie uroczystości dekertowskich

Zakończenie pierwszego obchodu rocznicy pamiętnego zjazdu miast w 1789 r. pozwala na zbilansowanie jego wyników i wrażenia, jakie wywołał wśród szerokich sfer mieszczańskich.

Wprawdzie w szeregu miast śląskich i wschodnich obchody Dekertowskie odbędą się dopiero w niedzielę, dnia 8 b. m., jest to jednak nader wymownym dowodem, że mieszczaństwo kresowe solidaryzuje się z całym krajem i pragnie również uczcić pamięć „Pierwszego stanu miejskiego obrońcy i przewodnika“.

Naogół należy podkreślić, że kilkadziesiąt miast zorganizowało u siebie obchody ku czci Jana Dekerta, połączone z odpowiednim przemianowaniem ulic oraz wysłaniem depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka J. Piłsudskiego.

Niezwykle okazale przedstawia się również adres złożony Panu Prezydentowi w pięknej tece skórzanej z wytłaczanemi herbami: Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania i Wilna. W tece tej znajduje się pergamin z portretem Dekerta i emblematami przemysłu, rzemiosła i handlu oraz tekstem adresu. Ponadto znajduje się około 300 kart, zaopatrzonych herbami 10.000 podpisów prezydentów, burmistrzów miast i zarządów poszczególnych mieszczańskich organizacyj społecznych i zawodowych.

Adres ten jak i zbiorowy hołd, złożony Panu Prezydentowi w dniu 1 grudnia r. b. na podwórzu Zamkowym, świadczy dowodnie o wielkim przywiązaniu mieszczaństwa do Głowy Państwa oraz konsolidacji całego stanu średniego, dla państwowo - twórczej pracy w myśl pięknej tradycji Dekerta, Staszica i Kilińskiego.

Również imponująco wypadł II Kongres mieszczański, w którym wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele samorządu miejskiego i gospodarczego, czołowi parlamentarzyści mieszczańscy oraz około 1.000 delegatów organizacyj gospodarczych z całej Polski.

Bogaty materjał, zawarty w referatach i rezolucjach, świadczy najlepiej o owocnych pracach Kongresu, który na naczelnem miejscu wypowiedział się za wzmocnieniem podstaw ustroju państwowego, w celu zabezpieczenia ciągłości polityki gospodarczej i społecznej odpowiadającej istotnym stosunkom gospodarczym i społecznym Polski.

Ukoronowaniem zaś uroczystości Dekertowskich, było przyjęcie uczestników Kongresu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego piękne przemówienie zachęcające mieszczaństwo do dalszej twórczej pracy dla dobra Państwa.

To pobieżne zestawienie wyników „Tygodnia Dekertowskiego“, pozwala nam z zadowoleniem stwierdzić, że mieszczaństwo polskie wykazało w chwili dzisiejszej dużą solidarność i zrozumienie powagi przeżywanego momentu dziejowego, nakładającego na obecne pokolenie obowiązek naprawy ustroju Rzeczypospolitej. Również wykazało głębokie przywiązanie do pięknej postaci Prezydenta Warszawy, Jana Dekerta, którego działalność winna być przez długie lata wzorem dla naszych działaczy samorządowych i społecznych.

A. Zabęski.

Jak b. cesarz Wilhelm

uciekał z Niemiec do Holandji

Z pośród pamiętników, jakie ukazały się dotąd na półkach księgarskich, zasługuje na baczniejszą uwagę książka Wilhelma Warnera, który do chwili zainstalowania się b. cesarza Niemiec w Amerongem był osobistym jego szoferem. Pamiętnik Warnera pozatem jest o tyle interesujący, że zawiera szczegóły z ostatnich dni Wilhelma przed ucieczką z Wielkiej kwatery niemieckiej do Holandji.

„Wiedzieliśmy wówczas, — pisze Warner, — że sytuacja jest krytyczna. O nastrojach wśród wojsk w linji bojowej poinformowany był w kwaterze głównej nawet ostatni kuchcik. 9-go listopada odbyła się pod przewodnictwem kajzera wielka rada wojenna, trwająca przez cały dzień. Uchwały, zapadłe na tej radzie, trzymano w ścisłej tajemnicy, jednakże po minach uczestników mogliśmy łatwo poznać, że katastrofa jest bliska. O godz. 2-giej w nocy, po odbytej naradzie przybył do nas masztalerz nadworny, baron Frankenburg i zarządził, by wszystkie samochody przygotowano do dalekiej podróży.

— Warner, przygotuj pan samochód cesarza bardzo sumiennie! — Poczem dodał cichym głosem: — Mamy przed sobą daleką drogę. Poprowadzić trzeba samochód cesarza bez chorągwi cesarskiej. Nadto trzeba koniecznie zamalować herb cesarski na samochodzie, oraz usunąć oznaki wojskowe z pańskiego munduru!

O godz. 4-tej rano wyjechaliśmy ze Spaa w ilości 14 samochodów z przytłumionem światłem. Samochód kierowany przezemnie, był próżny aż do miejsca het poza miastem, poza linją posterunków wojskowych gdzie cesarz oczekiwał nas w otoczeniu kilku generałów. Gdy wsiadł do samochodu, odezwał się do mnie.

— Naprzód do granicy holenderskiej!

Podróż mająca trwać programowo półtorej godziny przedłużyła się o przeszło 13 godzin. Bardzo gęste mgły tego dnia uniemożliwiły szybką jazdę. Prócz tego ludność belgijska dowiedzieć się musiała o ucieczce kajzera, gdyż przejeżdżając przez miasta i wioski, zastawaliśmy większe gromady ludności, witającej złowrogiemi okrzykami i gwizdaniem cesarza i jego otoczenie.

Gdy stanęliśmy wreszcie na granicy holenderskiej, przypatrzyłem się uważniej cesarzowi. Zmienił się do niepoznania. Nie było w nim ani śladu z dawnej wojskowej postawy, a pozatem zauważyłem nawet, że w okresie ostatnich kilkunastu godzin osiwiał dość znacznie.

Zjawienie się cesarza na granicy wywołało zrozumiałą sensację.

Żandarmi holenderscy nie wiedzieli, co z nami począć. Zwrócili się do swej przełożonej władzy o instrukcje. Jeden z żandarmów podszedł do samochodu cesarza i łamaną niemczyzną zapytał go, czy jest istotnie Wilhelmem II. Zapytany odwrócił się i począł płakać...

W międzyczasie zebrała się w pobliżu samochodu gromada ludzi, podziwiających cesarza i jego świtę niczem bohaterów cyrku wędrownego. Cesarz zniecierpliwił się. Nareszcie po upływie godziny nadeszło polecenie przepuszczenia całej kawalkaty do Amerongen, gdzie hr. Betinck przygotował dla cesarza pomieszkanie.

W dalszym ciągu swego pamiętnika opowiada Warner przebieg licytacji na której sprzedane zostały rozmaite przedmioty wartościowe zabrane przez cesarza, oraz jak on — Warner — wyjechał następnie do Ameryki gdzie przyjął posadę szofera u jednego z miljarderów. Wyjeżdżając z Amerongen, zabrał na pamiątkę swej trzynastoletniej służby u kajzera dwie chorągiewki, które poprzednio były przymocowane do błotników samochodu cesarskiego. Za chorągiewki te otrzymał Warner w Ameryce znaczną sumę w dolarach.

Jak najpewniej pielęgnować skórę?

Pytanie to napozór jest czysto kosmetyczne, zdawałoby się też, że w zakresie środków kosmetycznych szukać należy najwłaściwszego rozwiązania tej doniosłej dla każdego kwestji. Tak jednak nie jest, bowiem gładkość, czystość i koloryt skóry, zarówno całego ciała, jak i twarzy, w najściślejszej pozostaje łączności z ogólnym stanem zdrowia danego osobnika i dlatego płaszczyzną, na której leży odpowiedź, w danej sprawie, jest nadewszystko dziedzina ogólnej higjeny i djetetyki, zatem zakres kompetencji lekarza-higjenisty i dermatologa.

Kosmetyka w znaczeniu patentowanych środków i z tego względu ma z racjonalnem pielęgnowaniem skóry niewiele wspóln

Na szczęście mamy środek kosmetyczny daleko pewniejszy, tańszy i skuteczniejszy. Jest nim czystość, a składnikami jej są czynniki dostępne dla wszystkich kieboraksu i soku cytryn. Czystość, a więc codziennie jaknajstaranniejsze zmywanie całej powierzchni skóry — zatem kąpiel w wodzie ciepłej, zmiękczonej sodą czy boraksem i najlepiej usuwającej brud, którego cząsteczki zatykają pory, służące skórze do wydzielania potu, kurzu i zużytego tłuszczu. Gromadzące się na skórze cząsteczki te nietylko nie pozwalają skórze prawidłowo oddychać i stąd należycie odnawiać się, ale drażnią i jątrzą na skórek, wywołując rozmaitego rodzaju je go choroby i szpetności.

Po dokładnem umyciu całego ciała w takiej dobrze namydlonej i zmiękczonej sodą czy boraksem wodzie, najlepiej w wannie, albo, w razie jej braku, w gumowej, składanej balji, czyli t. zw. „tubie" (i u nas wszędzie można za niewielkie pieniądze przyrząd ten nabyć) dobrze jest wetrzeć w skórę twarzy i rąk, jako wystawionych na działanie powietrza, trochę soku cytrynowego, którego działanie jest zarazem udelikatniające i ściągające, a także zapobiegające nadmiernemu wysuszaniu naskórka, które powoduje brzydkie jego opierzchnięcie. Skóra wyjątkowo sucha wymaga nasycenia jej czystym jakimś tłuszczem, najlepiej więc paromą kroplami gliceryny, ostrożnie wcieranej w skórę rąk i twarzy.

Oto jedyne godne zalecenia środki zewnętrzne, jakiemi posługiwać się należy przy racjonalnem pielęgnowaniu skóry.

Pozostają środki wewnętrzne, działające na cały ustrój, którego zdrowie przejawią się nazewnątrz w postaci pięknej cery twarzy, oraz gładkości i czystości całej powłoki cielesnej. Nadewszystko więc dbałość o należyte funkcjonowanie żołądka i kiszek, unikanie nadmiernie tłustych pokarmów i przypraw ostrych, nadużywania alkoholu, jak wogóle wszelkiego nadmiaru w jedzeniu i piciu. Lekkostrawna djeta, wstrzemięźliwość w odżywianiu się, ruch na świeżem powietrzu, najprostsze ćwiczenia gimnastyczne, dostateczne wysypianie się i nieprzesuwanie godzin snu na godziny ranne, a natomiast czuwanie późno w noc, unikanie pełnych kurzu i dymu, źle przewietrzanych pomieszczeń — słowem życie normalne — takie są najpewniejsze wskazania, których wprowadzenie w czyn daje tak upragnione zdrowie, a z niem i piękno.

R. R.

Myśliciele bez głów

Przykre nieporządki w Paryskim Panteonie

Przed niedawnym czasem przeprowadzony przez specjalną komisję przegląd paryskiego Panteonu, gdzie przechowywane są zwłoki wybitnych Francuzów, ujawnił niezmiernie przykre i zupełnie nieoczekiwane rzeczy.

Stwierdzone zostało np. między innemi, że kościec wielkiego filozofa Jana Jakóba Rousseau posiada zamienioną wi docznie i cudzą głowę.

Po tem niezwykłem odkryciu, przedsięwzięto natychmiast dalszą szczegółową kontrolę, która doszła do przekonania, że nietylko ten wielki propagator „powrotu do natury" jest pozbawiony własnej głowy, ale że los ten spotkał wie lu innych uczonych i myślicieli, a między nimi Voltair'a i Descartes'a.

Już z początkiem r. b. powstało podejrzenie, że trumna Voltaire'a mieści w sobie nie jego szkielet. Wiadomem było, że czaszka jego podlegała trepanacji, tymczasem przeprowadzone oględziny lekarskie znalazły w trumnie czaszkę, nie wykazującą charakterystycznego śladu tej operacji. Natomiast jeden z obywateli ziemskich z pod Paryża przedłożył Akademji Umiejętności cały szereg dokumentów, z których wypływa, że jedna z czaszek będących w jego posiadaniu, jest czaszką Voltaire'a. I ta rzeczywiście ma na sobie ślady przebytej trepanacji.

Ponieważ jednak najrozmaitsi „wolterzyści" kwestjonują autentyczność i tej czaszki, wielki pisarz francuski jest narazie pozbawiony głowy.

Los podobny dzieli z Voltaire'm największy francuski myśliciel Kartezjusz: i jemu brakuje także własnej głowy. Zwłoki tego wielkiego filozofa, autora słynnego traktatu o metodach logicznego myślenia, spoczywały w kościele Saint-Germaine-Despres. Gdy oto dnia pewnego na jakiejś półce Muzeum mineralogicznego w Paryżu znaleziono czaszkę, o której znawcy orzekli, że jest ona czaszką Kartezjusza.

Czaszka ta przez lat 50 przechowywana była w rodzinie szwedzkiego kapitana, Planströma, co jest możliwe, gdyż Kartezjusz zmarł w Szwecji. Po śmierci kapitana, czaszka zmieniała kilka razy właścicieli i wreszcie znalazła się w rękach wielkiego naturalisty Berceliusa. Co stało się z nią po zgonie tego ostatniego, niewiadomo. Obecnie znaleziono ją przypadkowo pomiędzy rupieciami muzeum.

I oto dzięki temu przypadkowi powstało nowe niepokojące pytanie: która z czaszek jest autentyczna: czy ta spoczywająca w krypcie kościelnej wraz z resz tą szkieletu, czy ta z półki muzealnej?

Po tych trzech wielkich mężach Francji przyszła kolej na czwartego: Pascala. Muzeum w Tuluzie i jednocześnie klasztor w Port Noyl utrzymują, iż są w posiadaniu autentycznej czaszki Pascala. W ten sposób głęboki ten i ścisły myśliciel i matematyk stał się po śmierci przedmiotem nielogicznego i absurdalnego sporu.

Duch wiernopoddańczy

w „republikańskich Niemczech"

Jak bardzo zakorzeniona jest w Niemczech służalczość wobec rodziny b. cesarza i jak niewolniczy charakter ma ten serwilizm, rozpowszechniony zwłaszcza w rodzinach urzędników republiki, świadczy o tem autentyczna historja, która wydarzyła się niedawno w Norymberdze.

Było to w domu pewnego radcy handlowego w Norymberdze, którego najpodańsza i najczołobitniej wystosowana prośba, aby „Jej Cesarska Wysokość" p. Hermina, małżonka b. cesarza i dwaj arcyksiążęta (dekoracyjne meble partji nacjonalistów) raczyli w dniu kongresu partji zjeść kolację w jego domu, została najłaskawiej uwzględniona.

Na wieść radosną o przyjęciu zaproszenia przez trzy bożyszcza monarchistów niemieckich zawrzało w domu uszczęśliwionego radcy, jak w ulu. Willa zamieniona została jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w cudowny pałac z bajki. Serca komercjalno-radcowskie biły w przyśpieszonem tempie na myśl o zbliżającym się dniu uroczystym. Służba otrzymywała co godzinę inne instrukcje i wogóle traciła głowę.

Nagle radosny ten i błogo podniecający nastrój zaciemniła wieść straszliwa: znalazł się mianowicie ktoś życzliwy, kto ostrzegł z przyjaźni, że „Jej cesarska wysokość" nie znosi chłopięcych fryzur. Pani Hermina zważa na tradycję i hołduje jedynie typowo niemieckiej fryzurze „a la Gretchen" — długie włosy zaplecione w warkocze.

Rozpacz! Co robić? Każda istota płci pięknej w willi p. radcy nosiła oddawna krótkie włosy a la garconne. P radca spoglądał z rozpaczą po reprezentantkach rodu i po żeńskiej służbie willi, przeklinając modę, która mogła go narazić na utratę „łaski monarszej". Sytuacja była beznadziejna!

Nagle zajaśniał na twarzy radczyni błogi uśmiech nadziei. Wszak wszystko może być jeszcze uratowane. Czyż fryzjer ma telefon? Ma? To doskonale! Wezwać go natychmiast.

Przyszedł niezwłocznie mistrz sztuki fryzjerskiej, wziął próbki włosów, miary głów, szastał się, kręcił i wreszcie obiecał, że za 12 godzin wszystkie blondynki, brunetki, szatynki i rude członkinie domu będą zamienione w tradycyjne Gretki niemieckie. Mistrz dotrzymał słowa. Na godzinę przed przybyciem dostojnych gości nie było w uszczęśliwionym domu ani jednej garsonki.

Historja ta jest zupełnie prawdziwa i cytowana we wszystkich dziennikach liberalnej prasy niemieckiej. „Wiernopoddańczość" niemieckich „republikanów", jest doprawdy wzruszająca.

Zagadkowy dramat

w dżungli afrykańskiej

Komitet prawniczy królewskiej rady przyboczenej („Judicial Committee of the Privy Council") zniósł — jak donoszą z Londynu — wyrok sądu w Sierra Leone, kolonji angielskiej w Afryce zachodniej, na mocy którego dr. Benjamin Knowies uznany był winnym zamordowania rzekomej żony. W ten sposób dr. Knowies, któremu karę śmierci zmieniono na więzienie dożywotnie, odzyskał wolność.

Sprawa ta wywołała w Anglji niezwykłe wrażenie wskutek towarzyszących jej okoliczności.

W willi jednej z osad, położonych śród dżungli, w głębi Czarnego lądu, znaleziono panią Knowies ranioną ciężko dwoma wystrzałami z rewolweru. Przewieziona do szpitala osady, raniona zmarła tam niebawem, przed śmiercią jednak zeznała, że rany jej są tylko skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Mianowicie usiadła na krześle, na którem leżał rewolwer, a gdy uczuła twardy przedmiot pod sobą i zapragnęła go usunąć, cyngiel rewolweru zaplątał się w koronki przy sukni i wskutek szarpnięcia nastąpiły dwa strzały, które zraniły panią Knowies tak fatalnie.

Pomimo jednak tego zeznania umierającej, pociągnięto dra Knowiesa do odpowiedzialności sądowej, a sędzia — sądów przysięgłych niema w kolonjach angielskich w Afryce zachodniej — uznał zeznania umierającej za nieprawdopodobne. Pozatem wiadomem była, że małżonkowie, którzy oboje oddawali się pijaństwu — ponadto zaś dr. Knowies zażywał jeszcze morfinę — nie żyli zgodnie, że często dochodziło pomiędzy nimi do gwałtownych kłótni, a nawet bójek i że nieraz dr. Knowies odgrażał się, że musi takiemu stanowi rzeczy kres położyć. Na tej zasadzie sędzia uznał dra Knowiesa winnym morderstwa.

Gdy wszakże rozeszła się wiadomość o tym dramacie w dżungli afrykańskiej, to okazało się, że rzekoma pani Knowies była wyranżerowaną śpiewaczką kabaretową, która poślubiła pewnego niegdyś przedsiębiorcę teatralnego, a obecnie właściciela zakładu wynajmowania kostjumów teatralnych w Londynie, nie mogąc zaś znaleźć już zajęcia w Anglji, wyjechała do Afryki południowej, aby spróbować szczęścia w kabaretach Kapsztadu. Tam też poznał ją dr. Knowies, będący lekarzem angielskiego urzędu kolonjalnego, zawiązał z nią stosunek miłosny i zabrał do Sierra Leone, jako swą małżonkę, gdy tymczasem rzeczywisty jej małżonek pewny był, iż żona jego podróżuje wciąż jeszcze jako śpiewaczka po Afryce, w czem utwierdzały go otrzymywane od niej od czasu do czasu listy.

HASŁO FILMOWE

NORMA TALMADGE
zwana Eleonorą Duse ekranów amerykańskich

Nazwisko Normy Talmadge pojawiło się po raz pierwszy na afiszach kin amerykańskich w r. 1914, aczkolwiek młodziutka Norma występowała już poprzednio w 2-aktówkach ówczesnych obok Maurice'a Costello i Ralpha Ince'a.

W roku 1905 Norma jest już gwiazdą wytwórni „Vitagraph" i pobiera 250 dolarów tygodniowo (suma, na owe czasy dość znaczna). W następnym roku przechodzi do wytwórni „Triangle" na mniejszą gażę, ale za to pod dyrekcją słynnego D. W. Griffitha czyni olbrzymie postępy.

W r. 1917 wychodzi za Józefa M. Schenck'a, wybitnego „managera", czyli organizatora produkcji. Schenck finansuje produkcję swej żony do spółki z wytwórniami: „Selznich", „Select", „Famous Players—Lasky" „First National" i wreszcie „United Artists".

Nie sposób wymienić wszystkich kreacji Normy Talmadge w ciągu tych lat 15. Oto kilka ostatnich: „Wieczny Płomień" (reż. Frank Lloyd, partner Conway Tearle) „Głos z minaretu" (reż. Frank Lloyd, partner Eugenjusz O'Brien), „Poza prawem" (reż. Herbert Brenon, partner Jack Mulhall), „Popioły zemsty" (reż. Frank Lloyd, partner Conway Tearle), „Pieśń Miłości" (reż. Chester Franklin, partner J. Schildkraut), „Sekret' (reż. Frank Borzage, partner Eugenjusz O'Brien), „Pani" (reż. Frank Borzage), „Jedyna kobieta" (reż. Sidney Olcott, partner Eugenjusz O'Brien) „Graustark" (reż. D. Buchowiecki, partner Eugenjusz O'Brien), „KIKI" (reż. Clarence Brown, partner Ronald Colman), „Królowa półświatka" (reż. Fred Niblo, partner Gilbert Roland), „Gołębica" (reż. Roland West, partner Gilbert Roland). Wreszcie, ostatnią i bodaj najlepszą kreacją wielkiej Normy dla United Artists jest „Kobieta", potężny dramat miłości i poświęcenia na tle wojny. Reżyserował ten film Henry King i Sam Taylor, partnerem zaś jest znów Gilbert Roland, jeden z najprzystojniejszych młodych amantów Ameryki.

* * *

Norma Talmadge, zwana w Ameryce „Wielką Normą", albo „Eleonorą Duse ekranu", we wczesnej swej młodości marzyła o... wstąpieniu do klasztoru. Nieco później pragnęła być pielęgniarką. W końcu jednak postanowiła zostać gwiazdą filmową. I tym razem dopięła celu.

Skala twórczości Normy Talmadge jest olbrzymia: od lekkiej komedji, jak „KIKI", sięga potężnych akcentów dramatycznych, które podziwiamy zwłaszcza w „Kobiecie", najnowszej kreacji „Wielkiej Normy" dla United Artists.

Obraz ten realizowali wspólnie Henry King i Sam Taylor.

Prawie... bohaterstwo

Gilbert Roland, jeden z najprzystojniejszych amantów ekranu, zdobył się w Oto nie golił się przez dwa tygodnie, aby w scenie wojennej, w ostatnim akcie wyglądać, jak prawdziwy weteran, zarośnięty, zdziczały, zczerniały od życia w okopach.

Kto zna próżność amantów filmowych, ten przyzna, że ze strony Gilberta Rollanda było to prawie... bohaterstwo.

Zato epizod wojenny wywiera wrażenie przejmującej prawdy.

Czy powrót do filmów niemych?

Pod powyższym tytułem znajduje się interesujący artykuł w „Kinie dla Wszystkich", centralnym organie Polskiego Związku Przemysłowców Filmowych i Związku Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych.

Autor, p. L. Brun, wskazując na zamęt, jaki w dziedzinie filmowej powstał dzięki wynalazkowi filmów dźwiękowych dochodzi do przekonania na podstawie reakcji, z jaką na zachodzie spotkał się film dźwiękowy, iż stoimy już przed powrotem do filmów niemych.

W Paryżu, podobnie, jak i u nas film dźwiękowy, jest dla ogromnej ilości widzów niezrozumiały, skutkiem czego zlikwidowano szereg kino-teatrów dźwiękowych, pozostawiając jedynie 3 dla gości z za oceanu.

Jedno z czasopism paryskich rozesłało swoich reporterów do kin, wyświetlających dźwiękowce, aby wybadać doraźnie gust publiczności.

Jeden z widzów irytował się, że artyści mówią tylko od czasu do czasu, drugi oświadczył, że słuchanie obcego języka jednocześnie odczytywanie napisów francuskich jest zajęciem przykrem i męczącem, trzecia osoba pytana przez reportera wypowiedziała opinję, że postacie w filmach dźwiękowych wyglądają płasko i nierealnie, — inny znów żałuje, że tematy w filmach dźwiękowych są tak mało ciekawe i kończy: „byłem już na trzeci dźwiękowcach i wyznam, że mam już po uszy tych fabrykatów, skleconych tylko po to, aby dać śpiewakowi jakiś pretekst do popisu".

Przytoczywszy te opinje Paryżan stwierdza redaktor Brun, że Paryż już znudził się „talkiesami".

Na zakończenie czytamy w wspomnianem naszem piśmie fachowem, będącem jak już zaznaczyliśmy oficjalnym organem polskiego przemysłu filmowego i zrzeszeń teatrów świetlnych następujące formuły, streszczające wnioski, a więc:

1) film mówiony w obcym języku nie ma racji bytu, wyświetlany w wersji niemej — będzie zawsze gorszy od normalnego filmu niemego.

2) film śpiewany i tańczony, czyli reprodukcja rewji, ma rację bytu, lecz nie zastąpi filmu niemego.

3) film całkowicie niemy zawsze znajdzie licznych zwolenników, którzy szukać będą w kinie wytchnienia po zgiełku życia codziennego i po orgji hałasu „dźwiękowców".

Na niekorzyść tych ostatnich z punktu widzenia gospodarki narodowej, przemawia jeszcze jedna okoliczność: monopol kosztownych aparatów dźwiękowych może dotkliwie dać się we znaki naszemu bilansowi handlowemu, obciążonemu i bez tego nadmierną przewagą wywozu filmów obcych nad wywozem krajowych". —

Do tematu tego jeszcze powrócimy.

* * *

Zainteresowanie się filmami dźwiękowemi, jakie powstało w Ameryce, wywołało tam poprostu przewrót w kinematografji i filmy nieme są tam prawie że w zaniedbaniu.

Być może że w Ameryce upodobania dla filmów jest wielkie ze względu na oryginalne charaktery jankesów i ilość kin w Ameryce, która, w porównaniu do nas, przedstawia się jak 1:10. U nas jednak film dźwiękowy można uważać za zjawisko przejściowe, i nie można mu wróżyć długiego powodzenia. Obserwowanie filmu i wsłuchiwanie się w dźwięki, wymaga więcej uwagi, i dlatego jest poprostu więcej nużącem. Filmy mogą być tylko nakręcane w pomieszczeniach z dobrą akustyką, zaopatrzonych w urządzenia do naśpiewania lub nagrywania płyt. O wykonaniu filmu dźwiękowego na łonie natury — niema mowy.

Mniej pieniędzy, więcej rozumu
(Czy zredukowanie płac rozstrzygnie zawiły problem?)

W chwili obecnej w dwuch największych ośrodkach przemysłu filmowego Ameryki: w Nowym Jorku i w Hollywood wszystkie pisma fachowe rozpoczęły kampanję w związku z projektem obniżenia płac pracowników przemysłu filmowego.

Autorzy artykułów napróżno starali się doszukać istotnej przyczyny zła, które toczy organizm kinematografji. — Wiele jest słusznych przyczyn i argumentów — lecz żadna z nich nie trafia w sedno rzeczy.

Ani fakt, że w przemyśle filmowym pobierane są wysokie gaże, ani nadprodukcja obrazów, ani wreszcie zła gospodarka.

Najistotniejszą przyczyną kryzysu, który obecnie przeżywa wielki przemysł amerykański, jest fakt, że w przeciwieństwie do czasów teraźniejszych, pieniądz cenionо więcej niż czas: Przy nakręcaniu filmu, nie wolno było zniszczyć nawet 10 metrów surowca. — Jeśli podczas zdjęć plein'airowych — słońce zachodzące za chmurę powodowało niekorzystne oświetlenie — reżyser wołał „stop" i zdjęcia przerywano.

W owych czasach nie istniało prawo monopolowe. Producent sprzedawał swą produkcję kilku klientom.

W kinach często zmieniano programy. — Producent, nie mogąc nadążyć z wytwarzaniem nowych obrazów, kupował od swego konkurenta negatywy i robił kontratypy, aby tylko zadowolić swego klienta.

Nieco później stworzono syst. monopolu filmowego. W związku z tem poszczególne firmy zaczęły ubiegać się o Sarę Bernhardt do filmu „Królowa Elżbieta" i Zukor przekonał się, że publiczności potrzebne są „gwiazdy" — on też był tym pierwszym, który rzucił hasło „Im więcej pieniędzy — tem większy film". Zyski następnego obrazu winny pokryć koszta poprzedniego — a każdy następny film musi być droższy od poprzedniego.

Zaczęto gorączkowo produkować „lepsze" obrazy, angażowano „gwiazdy", które przekonawszy się, że są podstawą powodzenia filmu, skromne swe gaże 1,000 dol. od obrazu podwyższyły do 1,000 dol. tygodniowo.

Tragiczna śmierć artysty filmowego

Wybitny artysta filmowy, rodem z Florencji, Arnold Kent, niemal w zaraniu świetnej karjery padł ofiarą rozpędzonego samochodu na Hollywood Boulevard, głównej arterji stolicy filmu.

Żył lat 32.

Arnold Kent ukończył szkołę politechniczną w Rzymie i, zostawszy przypadkiem artystą filmowym, odznaczył się, jako partner Adolfa Menjou, Florence Vidor, Poli Negri i Normy Talmadge.

Ostatnią kreacją zmarłego tak tragicznie artysty była postać pułkownika rosyjskiego w najnowszym filmie Normy Talmadge p. t. „Kobieta".

Jeszcze jeden Meksykanin na ekranie
Gilbert Roland partner Normy Talmadge

W ostatnich czasach coraz większą zwraca na siebie uwagę nowy amant amerykański, Gilbert Roland, od niedawna stały partner znakomitej Normy Talmadge.

Gilbert Roland (Właściwe jego nazwisko brzmi: Luis Antonio Demasco de Alonzo) urodził się w mieście Mexico w roku 1904 i zamierzał początkowo poświęcić się... walce byków ładnem słowem, zostać znanego toreadora. Atoli, ukończywszy szkołę średnią, zmienił zamiar i wyemigrował do Hollywood, gdzie obrał sobie pseudonim artystyczny, zapożyczony od nazwisk pary ulubionych swoich artystów: imię od Johna Gilberta, nazwisko od Ruth Roland.

I tak powstał Gilbert Roland, który wkrótce debiutował w filmie Clary Bow „The plastic Age" z takim sukcesem, że J. Schenck i Norma Talmadge ofiarowali mu główną rolę męską w „Królowej półświatka". Następnie odznaczył się Gilbert Roland w dwóch filmach z tą artystką: w „Gołębicy", a zwłaszcza w „Kobiecie", gdzie gra rolę młodego oficera austrjackiego.

Gilbert Roland jest średniego wzrostu brunetem o czarnych oczach i oliwkowej cerze. Jest b. muzykalny mówi kilkoma językami, uprawia boks, tennis i jazdę konną.

Dwóch reżyserów dla jednej kobiety

Popisowy film Normy Talmadge, którego oryginalny tytuł brzmi: „The Woman Disputed", a tytuł polski poprostu „Kobieta", zawdzięcza się jedną ciekawą rzecz. Oto kierowali nim wspólnie dwaj wybitni reżyserowie: Henry King i Sam Taylor.

Henry King znany jest publiczności polskiej z takich filmów, jak „Biała Siostra" (z Liljaną Gish) i „Jeden przeciw trzem" (z Ryszardem Barthelmessem). Sam Taylor nakręcił z Haroldem Lloydem pierwsze jego większe filmy, jakoto: „Jeszcze wyżej" oraz „Nieprzyjaciel kobiet", ale największe uznanie zdobył realizacją przedostatniego filmu z Mary Pickford p. t. „Moja najdroższa".

Współpraca dwóch tak wybitnych reżyserów w jednym filmie jest niełada zbytkiem, na który pozwoliła sobie znakomita Norma Talmadge.

DODATEK LITERACKI

Synteza współczesnej literatury rosyjskiej

Na półkach księgarskich Paryża ukazała sę francuska synteza współczesnej literatury rosyjskiej pióra Władysława Posnera p. t. „Panorama de la littérature russe Contemporaine".

Książka ta ma stanowczo wartość, przechodzącą aktualne kompendjum informacyjne. Jest ona bowiem przemyślaną i umiejętnie opracowaną syntezą kultury literackiej Rosji powojennej. Jest to poprostu nieodzowne vademecum każdego, kto chce się zapoznać z elementami kierunków literackich i atmosfery umysłowej Rosji sowieckiej.

Wartość książki podnosi szczególnie umiejętne przezwyciężenie przez autora podstawowych trudności, jakie nastręczały się z powodu charakteru samego tematu. A więc przedewszystkiem brak perspektywy i tła, na którem możnaby umieścić portrety poszczególnych osobistości literackich, sprzeczność opinji i poczytności twórców z ich historyczną wartością, która wynika z braku prawdziwiej wyszkolonej opinji czytelników, wreszcie brak naukowych monografji poszczególnych pisarzy — ota podstawowe trudności pracy p. Posnera, które udało mu się szczęśliwie przezwyciężyć.

Wielką umiejętnością autora, która pozwoliła mu dokonać dzieła szczęśliwie było traktowanie przez niego przedmiotu nie w oderwaniu, od pewnej daty historycznej ale właśnie na tle przeszłości narodowej rosyjskiej i stworzenie przez nią podłoża kulturalnego dziedziczonego z pokolenia na pokolenie. W ten sposób indywidualności literatury sowieckiej zostały sprowadzone do źródeł, ich temperamenty stały się przez wyjaśnienie genetyczne dostępniejsze i mniej... rewolucyjne i rewelacyjne. Ostatecznie przecież w każdej działalności kulturalnej występuje moment zależności i koniecznego uwarunkowania przyczynowego i odkrycie tych determinantów zrywa wiele tajemnic, zdawałoby się niedocieczonych i tak hyperindywidualnych, że aż niedających się ująć logicznie i pojęciowo.

Szerokie podmalowanie tła społecznego i politycznego, powiązanie objawów literackich z obawjami życiowemi, traktowanie wreszcie szerokiej psychologji rosyjskiej, a szczególnie warstwy inteligencji od roku 1885, dało pojęcie tak głębokiej atmosfery, w której wychowali się obecni pisarze rosyjscy, że ujęcie ich, jako konstytucyjnie zależnych od niej narzuca się wprost świadomości czytelnika. Układ zaś książki jest tego rodzaju, że czytelnik może przewidywać i to z zupełnem prawdopodobieństwem jakość fenomenu literackiego, które w następstwie będzie przedmiotem analizy autora.

Większą część „Panoramy" p. Posnera można wskutek tego nazwać socjologją literatury rosyjskiej. Na jej tle rozpoczyna się studjum portretowo-psychologiczne poszczególnych jej twórców. Te portrety zaś oparte są z jednej strony na dokładnej znajomości dzieł tych pisarzy, z drugiej zaś strony na wnikliwej umiejętności charakteryzowania, posługującej się najnowszemi metodami deskryptywnej psychologji. To właśnie sprawia, że dzieło p. Posnera pozbawione jest dyletantyzmu i że jest wzorem naukowego traktowania przedmiotu. Szczególnie charakterystyki Rozanowa i Aleksandra Bloka uderzają swą imponującą wprost naukową konstrukcją.

Jednak książka p. Posnera nie jest pozbawioną pewnego dość wątpliwego subjektywizmu. Z szeregu twórców współczesnej literatury rosyjskiej wybiera kilka osobistości i te traktuje con amore wysuwa na plan pierwszy inne pozostawiając nieco w tyle. Czyni to zaś i to jest dopiero właściwym błędem, nie na podstawie jakiegoś estetyczno-literackiego kryterjum ale na podstawie osobistego sentymentu. Wskutek tego hierarchja pisarzy, na której oparta jest jego synteza przedstawia wartość nieco wątpliwą. Czytelnik ma ustawiczną świadomość, że gdzieś w głębi serca autora uczynioną została jakaś krzywda, któremuś z pisarzy i to przeświadczenie prowadzi do wahań i wątpliwości w uznawaniu sądów i ocen p. Posnera.

Ta krzywda zemściła się także na samym autorze. Bowiem portrety tych pokrzywdzonych pisarzy wypadły w porównaniu z innemi słabo i wątło. Widać to szczególnie w portretach pisarzy okresu rewolucyjnego, dla których autor nie posiada sentymentu.

Pomimo jednak tych usterek książka p. Posnera jest pierwszą wartościową syntezą współczesnej literatury rosyjskiej, która posiada życie tak bujne, iż interesuje prawie wszystkie narody kulturalne świata, niejednokrotnie stając się dla nich wzorem i przykładem.

—o—

Tegoroczna włoska nagroda literacka

W ubiegłym tygodniu komitet 30 pisarzy i krytyków, który co roku wybiera najlepszą powieść włoską do nagrody, po niedługiej dyskusji, odznaczył i wybrał rzecz Massima Bontempellego: „Syn dwu matek" (Il filio di due madri).

Autor nagrodzonej powieści znany jest we Włoszech i poza Włochami jako przywódca kierunku zw. Stracitta, którego organem jest Novecento. Nagrodzenie Bontempellego przyjęli z wielkiem zadowoleniem liczni jego towarzysze i zwolennicy, a publiczność czytająca dowiedziała się w ten sposób, że „Syn dwu matek" — jest najlepszą tegoroczną powieścią włoską, nagroda „Trzydziestu" odpowiada bowiem, z pewnemi zastrzeżeniami, nagrodzie Goncourtów we Francji.

Należy przypomnieć, że Bontempelli jest jednym z najbardziej fantastycznych pisarzy włoskich w dosłownem znaczeniu wyrazu, bo z wyobraźni uczynił cel i środek swej twórczości.

Wiecznie igrający z fantazją, buduje swoje zamki naprzemian na lodzie i na ogniu halucynacji, operując na zimno i na gorąco materjałem zawsze bajecznie fantastycznym, nieprawdopodobnie śmiałym, nierealnym. Znaleźć można w jego utworach, zwłaszcza napisanych po roku 1925 i treść i styl, ale sensu najczęściej bardzo trudno dołapać się, bo go nie ma, gdyż sam autor bynajmniej nie troszczy się o ten dodatek, za którym szuka czasem przeciętny czytelnik. Pochodzi to widać stąd że Bontempelli ma zawsze głowę w chmurach i nos zadarty ku niebu, nie tylko fizycznie, ale i intelektualnie.

Przez lata całe szczerze czy nieszczerze, a może dla oryginalności, ekstrawagancji i odróżnienia się, utworzył sobie swój świat i usiłował skonstruować rodzaj nirwany intelektualnej. Ludzkość, ta znana nam wszystkim rasa, żyjąca i poruszająca się, była mu obcą albo tylko gościem w jego magji, stanowiącej jakby jakieś cierpkie ćwiczenie się w rozumowaniu aż do halucynacji włącznie.

Wyjątkowo jednak do tej powieści nagrodzonej, wprowadził Bontempelli rzeczy i uczucia ludzkie, nie bez dramatycznego napięcia i pokazał nam dwie matki, które wyrywają sobie jednego syna i ich miłość ludzką, matczyną ku niemu, pełną tragicznej rozterki. Anormalność konfliktu budzi uzasadnioną ciekawość.

Kanwa opowiadania a raczej halucynacji, zapełniona jest zygzakami bezsprzecznie barwnemi i pociąga czytelnika. Chłopak siedmioletni oświadcza jednego dnia matce, że nie jest jej synem, że dom, w którym mieszka nie jest jego domem i jest, względnie zdaje mu się, że jest innym chłopcem, zmarłym dokładnie przed siedmiu laty w chwili, w którym urodził się tamten chłopak, za którego go dotąd miano. Prowadzi matkę dotychczasową do matki zdaniem jego, właściwej i tu zaczyna się akcja pełna dramatyczności, w której chodzi o ludzkie ustalenie przynależności rodzinnej chłopca i ludzkie rozwiązanie tego fantastycznego problemu który się wikła coraz więcej i który się urywa bo chłopak ginie porwany. Dotychczasowe rywalki po procesie sądowym nieukończonym, wskutek zniknięcia chłopca, łączą się w bólu codziennego rozpamiętywania losów swoich i zaginionego syna. Matka u której chłopiec wyrósł umiera, bo jej wyobraźnia nie może pojąć i rozwiązać tego co się stało.

Zdaje się, że Bontempelli zastosowują świat nierealny do codziennej rzeczywistości życiowej, stworzył rzecz bądź co bądź oryginalną.

Edgar Wallace

Fordem współczesnej literatury

„Człowiek z oczami Roentgena", Edgar Wallace, najpopularniejszy autor sensacyjnych i kryminalnych powieści, bawił w ubiegłych tygodniach w Ameryce, budząc swoją osobą łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Pobyt jego stał się istnym rajem dla reporterów, którzy całe szpalty dzienników zapełniali opisami Wallace'a, jego ubrania i sposobu życia.

Rozgorzała między nimi gorąca walka, gdyż każdy chciał wydostać coś szczególnie sensacyjnego z ust dyktatora powieści kryminalnych. Wywiady ich były pełne superlatywów i uniesień.

„Edgar Wallace jest Henrykiem Fordem współczesnej literatury" — głosi jeden z dzienników amerykańskich'

Inny znów opisuje w ten sposób wyjazd Wallace'a z Anglji do Ameryki:

„Edgar Wallace, który potrafi ze zwykłego szwaba kuchennego uczynić poszlakę kryminalną, wziął swój dyktofon pod pachę i wsiadł na pokład „Berengarji".

Jeśli Edgar Wallace był tak interesującym dla dzinnikarzy ,to oni na odwrót zaimponowali mu niewymownie.

„Najbardziej interesujący ludzie, jakich napotkałem w Ameryce" — rzekł do jednego z reporterów — to bezwątpienia tutejsi reporterzy; a najsensacyjniejsze przygody jakie tu przeżyłem, łączą się właśnie z nimi".

„Proszę sobie wyobrazić, że niedalej, jak wczoraj przyjąłem aż trzech reporterów, z których każdy pisał lewą ręką! Jeśli to opiszę w jednej z moich książek, nikt mi z pewnością nie uwierzy!"

Mamy wrażenie, że popularny pisarz zakpił sobie nieco, z reporterów amerykańskich, których przesada może się dać we znaki człowiekowi nienawykłemu do tricków taniej i niewybrednej reklamy.

W. SOMERSET MAUGHAM

ŚNIADANIE

Spotkałem ją w teatrze. Kiwnęła mi przyjaźnie dłonią na znak, bym przy niej usiadł. Ale od chwili naszego pierwszego spotkania minęło już tyle czasu, że nie poznałbym jej, gdyby mi ktoś nie przypomniał jej nazwiska. Przywitała mnie radośnie:

— Nie widzieliśmy się całe lata! Jakże ten czas prędko minął! Pamięta pan, wówczas zaprosił mnie pan na śniadanie?

Czy pamiętałem!

Był to przed laty dwudziestu. Mieszkałem w owym czasie w Paryżu w quartier latin w małym pokoiku, którego okna wychodziły na cmentarz i z trudem zarabiałem na skromniutkie utrzymanie. Napisała do mnie, winszując mi jednej z moich książek. Odpowiedziałem z podziękowaniem. Wkrótce otrzymałem od niej nowy list. Będzie przejazdem w Paryżu i pragnie się ze mną spotkać, ale ponieważ czas jej jest ściśle wyliczony, więc proponuje mi we wtorek w południe spotkanie w restauracji Fovota; czy zechcę ją tam zaprosić na śniadanie.

Ceny restauracji Fovota, w której jadają senatorowie znacznie przewyższały moje możliwości finansowe, ale byłem jeszcze zbyt młody na to, aby móc odmówić kobiecie. Mam zresztą wrażenie, że mężczyźni uczą się tej sztuki odmawiania kobietom dopiero wówczas, gdy kobietom odmowa ta jest całkiem obojętna.

Miałem w owej chwili jeszcze osiemdziesiąt franków, za które musiałem przeżyć do końca miesiąca. Obliczyłem w myśli, że skromne śniadanie u Fovota nie będzie więcej kosztowało, niż piętnaście franków. Oszczędzając na drobnych wydatkach dociągnę jakoś do pierwszego. Odpisałem więc mojej damie, że czekam na nią u Fovota we wtorek o wpół do pierwszej. Dama okazała się starszą, niż przypuszczałem, więc zamiast mnie zachwycić, zaimponowała mi. Była bardzo rozmowna, a zęby jej błyszczały olśniewająco.

Widok jadłopisu zaskoczył mnie; ceny okazały się o wiele wyższe niż przypuszczałem. Ale zaraz się uspokoiłem.

— Nie jadam nic w południe — oświadczyła dama.

— Ach, co też pani mówi — zaprzeczyłem wspaniałomyślnie.

— Jadam najwyżej jedną potrawę. Według mnie wszyscy ludzie za dużo jedzą. Może wezmę małą porcję ryby? Nie wiem czy mają tu łososie?

Nie był to sezon łososi i nie było ich w jadłospisie, spytałem więc maitre d'hotela: właśnie nadszedł świeżutki łosoś, pierwszy w tym roku. Zamówiłem go.

— Czy pani zje coś, zanim łosoś będzie gotów? — spytał maitre d'hotel.

— Nie, — odparła pani niepewnym głosem — jadam zawsze tylko jedno danie. Chyba, że wezmę trochę kawioru. Kawior się nie liczy. Serce mi się ścisnęło. Kawior! Najdroższa potrawa! Ale po bohatersku zamówiłem kawior. Dla siebie wybrałem najtańsze danie z całego menu: kotlet barani.

— Źle pan robi, napychając sobie żołądek — powiedziała moja towarzyszka. — To szkodzi zdrowiu.

Kelner spytał co będziemy pili.

— Nigdy nie pijam nic do śniadania, — powiedziała dama.

— Ani ja, — dorzuciłem uradowany.

— Oprócz białego wina — dokończyła. Te wina francuskie są takie lekkie. Pomagają do trawienia.

—A więc, co pani pozwoli? — spytałem niemal z rozpaczą.

— Wie pan — powiedziała mi z uśmiechem. — Nie jadam nigdy o tej porze jarzyn, ale gdyby tu mieli szparagi z gruntu „olbrzymich" skosztowałabym chęt-

Stulecie „Revue des Deux Mondes"

Założone w r. 1829 słynne na całym świecie czasopismo paryskie „Revue des Deux Mondes" obchodzi w tym roku stulecie swego istnienia.

Zeszyty tego pisma, które w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzą się po obu półkulach świata zawierają szczegółową historję ostatniego wieku rozwoju ludzkiej kultury i stanowią wprost nieoceniony wybór tego wszystkiego, co umysł ludzki w ciągu stu lat wytworzył i wymyślił: od słynnej premjery „Heruaniego" Wiktora Hugo, zaczynającej francuski romantyzm i pierwszych utarczek młodzieży z „Globu" aż do śmierci Jerzego Clemenceau i książki Remarque'a.

Czasopismo tego rodzaju choć powstałe w XIX wieku narodziło się z ducha oświecenia osiemnastowiecznego stamtąd czerpiąc wzory i przykłady. Angielski „Spektator" Addissona był jego pierwowzorem, choć daleko mu było do późniejszej doskonałości paryskiego magazynu. Angielski ruch publicystyczny był zresztą wzorem dla całej ówczesnej Europy, by wymienić chociażby polskiego „Monitora", wydawanego w końcu 18 wieku przez Bohomolca, kulminując w słynnym „Edinburyh Rewiew", który właśnie po trzydziestu latach istnienia z roku 1829 został zawieszony.

I w tej właśnie chwili w Paryżu Franciszek Buloz pozwiął myśl wydawania „Revue des Deux Mondes" jako jego następcy i kontynuatora choć zwróconego przedewszystkiem w stronę kultury francuskiej, która zepchnięta na czas jakiś przez kulturę germańską, poczęła dążyć do odzyskania znowu hegomonji. Jednym z środków tej walki o gallijski prymat w kulturze miało być nowe czasopismo Buloza.

A literatura francuska w tym okresie poczęła się już dźwigać z nizin pseudoklasycyzmu Delile'a i Jana Baptysty Rousseau na wyżyny oryginalnej poezji romantycznej: Wiktor Hugo stworzył już „Cromwella" i „Hernaniego", Chateaubriand swoje powieści sentymentalne, Lamennais odradzał demokrację i religję, Stendtzel, Balzac tworzyli nową powieść, podnosząc ją na niebywałe dotąd wyżyny, Lamartine stwarzał nowe rodzaje liryki, Michelet pisał swoje słynne „Precis d'histoire moderne". W każdym kierunku szła kultura francuska ku szczytom, by za lat 30 objąć znów bezapelacyjnie panowanie nad nowoczesną kulturą zachodnią. Lecz nietylko we Francji rozpoczynał się ten nowy ruch odrodzeniowy: we wszystkich krajach europejskich poczęło się życie twórcze tak bujne, jak za czasów humanizmu i renesansu. I temu także ruchowi ogólnoeuropejskiemu poświęcało swe szpalty nowe czasopismo.

A że ruch ten był bujny i dość chaotyczny, więc narzucała się potrzeba syntezy. I tego właśnie zadania podjęła się redakcja paryskiego magazynu. W działalnosci tej było także nieco konserwatyzmu. Nie przejmowała się entuzjastycznie każdą nowością i każdym młodzieńczym wybrykiem. W imię rozsądku i tradycji gromiła niejednokrotnie nowatorów i dzięki temu stawała się ich pedagogiem. Długi czas był w opozycji i do naturalizmu i do symbolizmu, dopóki kierunki te dziełami wielkiego genjuszu nie uzyskały pochwały redakcji. Wymagania bowiem krytyków były wielkie i że się tak wyrazimy, na miarę Fidjasza.

Czyn Franciszka Buloza wywołał liczne naśladownictwa. W Paryżu powstał konkurencyjny „Revue français", ale nigdy nie zyskał tej wziętości, — w Berlinie „Revue germanique" a i nawet w Krakowie „Przegląd Polski" wydawany przez Szujskiego i Tarnowskiego naśladował paryski pierwowzór wcale zresztą umiejętnie. A i „Bibljoteka Warszawska" czy „Atheneum" wiele paryskiemu swemu poprzednikowi zawdzięczały.

Stuletnie istnienie „Revue des Deux Mondes" wystawiło chlubne świadectwo trwałości francuskiej kultury. W Polsce podobnie długi żywot jakiegoś czasopisma kulturalnego jest nie do pomyślenia, skoro nawet tak znakomicie redagowany „Przegląd Warszawski" nie wytrzymał marnych 10-ciu lat. Bo też we Francji zainteresowania intelektualne nie są odświętnym zbytkiem próżniaków, obok których tłum przechodzi z pogardliwym uśmieszkiem czując się nieskończenie wyższym.

Uroczystość stulecia obchodzono w Paryżu niezwykle wspaniale. Odbył się bankiet w lokalu redakcyjnym, po którym nastąpiło otwarcie na Przedmieściu Świętego Honorjusza wystawy „Revue des Deux Mondes". Wystawa ta zgromadziła rękopisy i pamiętniki pisarzy, związanych z czasopismem.

Zwiedzający wystawę mimowoli staje się fetyszystą, tyle jest pociągającego uroku wśród tych pożółkłych i poczerniałych szpargałów. Ogląda się je jak relikwie z uszanowaniem w sercu i zadumą w umyśle.

I choć ten pietyzm musi niejednokrotnie wydawać się śmiesznym miło jest czasami oddychać atmosferą takiego małego muzeum ,którego przedmioty otoczone czcią świadczą wymownie o konkretności wysiłków kulturalnych człowieka, zrodzonych ze znikomych natchnień przeszłości.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA

TRZY NAGRODY LITERACKIE W PARYŻU.

Dnia 4 grudnia odbyły się posiedzenia jury w sprawie nadania 3-ch nagród literackich Paryża. Nagrodę Goncourtów otrzymał Marcel Arland, autor słynnego romansu „Rozkaz', będący pod silnemi wpływami psychoanalitycznej szkoły Andrzeja Gide'a. Nagrodę Renaudot'a otrzymał Marcel Aymé, autor powieści „La Table — aux Créves", wreszcie nagrodę Femina Vic Heureuse'a otrzymał Jerzy Bernanos, autor tłumaczonego niedawno na polskie dzieła „Pod słońcem szatana". Wszyscy trzej laureaci są przedstawicielami najmłodszego pokolenia literackiego Francji współczesnej.

KOBIETY W FRANCUSKIEJ LITERATURZE POWIEŚCIOWEJ.

Krytyka francuska stwierdza, że w ostatnich latach zjawił się szereg wybitnych talentów powieściopisarskich wśród kobiet francuskich. Obok tych, które zdobyły sobie uznanie, jak Colette, Suzanne Normand, S. Martinin, Lucienne Favre występuje Margarette Gripon jako przednia siła najnowsza. Sensację zrobiła jej druga powieść „Poursuites" przewyższająca głębią psychologiczną i zaobserwowaniem życia współczesnej kobiety jej powieść dawniejszą „La Voyageuse nue"

„AU CLAIR DE LA LUNE".

Paryski teatr Studio des Champs Elysées gra intresującą komedję dwóch młodych, zupełnie nieznanych autorów, pp. Bratby i..., p. t. „Au clair de la lune". Akcja sztuki rozgrywa się w szwajcarskim zapadłym kurorcie — wypadek zewnętrzny decyduje o węzle dramatycznym. Mąż, żona i młodziutka dziewczyna stanowią tu komedjowe trio. Walka dwóch kobiet o mężczyznę, kobiety kochanej przez męża z tą „drugą", nie mającą żadnych resursów prócz swoich lat kilkunastu życia — oto treść komedji. sztuka cieszy się w Paryżu dużem powodzeniem, a jako debiut autorski uważana jest za bardzo obiecującą zapowiedź.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE UCZONEGO POLSKIEGO.

Profesor literatury polskiej na czeskim uniwersytecie Karola w Pradze, dr. Marjan Szyjkowski, mianowany został za zasługi, położone na polu zbliżenia kulturalnego polsko-czechosłowackiego członkiem honorowym praskiego Koła Przyjaciół Polski.

„KOBIETA WSPÓŁCZESNA".

Wyszedł z druku Nr. 49-ty tygodnika „Kobieta Współczesna". Na treść jego złożyły się następujące prace: „Wskazania Społeczne" — Dr. Z. Garlicka, „Dom Kobiet" — Cz. Wojeńska, „Ceramika Dekoracyjna" — Jankowska - Orynżyna, „Powrót Tarłowskiego" — Marja Kuncewiczowa, „W sidłach" — Jan Orski, „Serce Generała Hoche" — Karolina Bielańska, „Cywilizacja Ludu Barbarzyńskiego" — Filip Figari (przekład Emilji Szenwicowej), „Barbarzyńska Propaganda" — Natalja Kuczyńska, „Bolesna Sprawa" — Inż. Irena St., „Zadanie Kobiety przed Mikrofonem" — M. Ankiewiczowa, „Lekcje Gimnastyki Metodą A. Bertram", „Wśród książek" — Zofja Egen, i Cz. Wojeńska, „Z teatrów" — Z. P., „Życie i Praca", „Z szerokiego świata", „Z kina", Odpowiedzi Redakcji.

Do numeru dołączony jest dodatek tygodniowy „Mój Dom" i tablica haftów.

Zgon niewidomego chłopa-poety

Ś. p. Ferdynand Kuraś zmarł w ziemi kieleckiej

We wsi Karwin (województwo Kieleckie) zmarł w 62 roku życia głośny na terenie Małopolski poeta chłopski Ferdynand Kuraś.

Przed wojną mieszkał on stale w okolicy Tarnobrzega, skąd przeniósł się następnie w Kieleckie, gdzie z okazji swego jubileuszu pisarskiego otrzymał od rządu nadział ziemi.

Był to poeta prawdziwie z Bożej łaski. Prosty chłop na roli bez żadnego wykształcenia szkolnego — w dodatku niewidomy od urodzenia. Liczne jego wiersze, nastrojone zawsze na wysoki drapezon patrjotyczny, szły w lud ze szpalt prasy chłopskiej i podnosiły ducha wsi polskiej w najcięższych momentach politycznych.

Poważny poemat Ferdynanda Kurasia p. t. „Napad Tatarów na Sandomierz" zwrócił nań uwagę krytyki literackiej, która oddała hołd talentowi niewidomego chłopa - poety.

Tę jego niezwykłą działalność poetycką Ojczyzna uczciła ostatnio orderem „Odrodzenia Polski".

JAN SZCZAWIEJ

DROGA WIEJSKA

Idziesz przez wieś, uciekłszy od świata.
Radość w duszy szeroka i droga szeroka.
Patrz, na wzgórku zamyśliła się chata
O jasności księżyca w obłokach.

Tutaj każde drzewo — wierny przyjaciel
O twoim smutku szepce najciszej.
Ta topola naprzykład zna cię
I twą ciszę napewno usłyszy.

I sam jesteś, choć tyle tu życia.
Wierzby nad drogą życiem aż szumią.
Czekaj, zmierzchy wyjdą z ukrycia
I twój smutek zrozumią.

Nie wiesz nic. Tylko, że dusza ucicha
I że wierzby i róże wokół —
Pozdrowiona bądź drogo cicha,
Co prowadzisz zmęczonych w spokój.

nie. Mówiono mi, że w Paryżu przyrządzają je wyśmienicie.

Zadrżałem. Widywałem niekiedy w wykwintnych sklepach gastronomicznych ten gatunek szparagów, o których mówiła i zawsze przerażała mnie ich cena. O tej porze roku musiały kosztować majątek.

— Pani się pyta, czy macie szparagi? — spytałem kelnera.

Skoncentrowałem całą moją wolę, by wpłynąć na odmowną odpowiedź kelnera. Ale nie udało mi się. Szeroki uśmiech zajaśniał na jego twarzy i oświadczył triumfem, że właśnie nadeszły wspaniałe okazy.

Zamówiłem jedną porcję.

A pan nie chce?

Odpowiedziałem, że nie jadam szparagów.

— Popsuł pan sobie apetyt tym ohydnym kotletem — odparła.

Czekaliśmy na szparagi. Drętwiałem z przerażenia na myśl, że nie wystarczy mi pieniędzy na zapłacenie rachunku. O tem, żeby zostało mi coś do końca miesiąca nie mogłem już nawet marzyć. Jakież to będzie upokorzenie, jeśli będę zmuszony pożyczyć na zapłacenie rachunku od mojej towarzyszki! Zdecydowałem, że jeśli rachunek będzie przewyższał sumę przezemnie posiadaną, zanurzę rękę w kieszeni i zerwę się z krzykiem, że mnie okradziono.

Podano szparagi. Były olbrzymie, pachnące i apetyczne. Woń przyrumienionego masła drażniła mi nozdrza. Patrzałem z nienawiścią na nędznicę. Jeden po drugim olbrzymi szparag znikał w jej chciwych ustach. Po chwili nie było już ani jednego.

— Napije się pani kawy — spytałem.

— Chętnie. Ale tylko z kremem Isigny.

Było mi już wszystko jedno, przestałem liczyć i zamówiłem dwie filiżanki kawy.

— Właściwie — mówiła, pochłaniając krem — należy zawsze wstawać od stołu niezupełnie nasyconym.

— Czy pani jest jeszcze głodna? — spytałem słabym głosem.

— Ach, nie ja jestem już przyzwyczajona. Nigdy o tej porze nie jadam. Rano piję kawę, wieczorem jem dobry obiad, ale w południe zadowalam się odrobinką.

W tej chwili wydarzyła się nowa katastrofa. Podczas gdy piliśmy kawę, maitre d'hotel ze swą obłudną twarzą zbliżył się do nas z pełnym koszykiem brzoskwin. Miały dziewczęcą świeżość i żar włoskiego słońca. Ale nie był to sezon brzoskwiń i Bóg jeden wiedział ile mogły kosztować. Dowiedziałem się jednak ceny bardzo prędko, gdyż towarzyszka moja, wciąż nie przerywając rozmowy, z roztargnieniem wzięła jedną, największą.

— Widzi pan — powiedziała — nasycił się pan tą olbrzymią porcją mięsa i nie może pan już nic więcej jeść (mój biedny mały kotlecik....), a ja tylko coś niecoś skubnęłam i dlatego zjem teraz z przyjemnością ten piękny owoc.

Podano mi rachunek. Wystarczyło mi na szczęście pieniędzy, ale na napiwek zostało już niewiele.

Wzrok jej spoczął na trzech frankach, które zostawiłem dla służby i widziałem, że uważa mnie za skąpca.

Wychodząc z restauracji, pomyślałem że mamy 5-go, a do końca miesiąca nie wydostanę znikąd ani grosza.

— Niech pan posłucha mojej rady — powiedziała ściskając mi dłoń na pożegnanie. — Nigdy więcej nie trzeba jadać w południe, jak jedno danie.

— Pójdę jeszcze dalej, szanowna pani — odparłem, — dziś nie będę wcale jadł obiadu.

— Figlarz z pana! — zawołała wskakując do taxi. — Figlarz!

Ale Bóg jest dobry i sprawiedliwy. Nie jestem mściwy z natury, miałem jednak jeszcze chwilę radości w życiu.

Gdy ją spotkałem po dwudziestu latach, ważyła 150 kilo.

KRONIKA

GRUDZIEŃ
8
NIEDZIELA

DZIS:
Niep. Pocz. NMP.
JUTRO:
Walerji

Ws. słońca g. 7 m. 25
Zachód „ g. 15 m. 28
Ws. księżyca g. 11 m. 8
Zachód „ g. 19 m. 44

Redukcja w zakładach firmy K. Eisert

Z dniem 7 b. m. zarząd firmy Karol Eisert, mieszczącej się przy ulicy Karola 19, wymówił pracę wszystkim zatrudnionym robotnikom w liczbie około 1.500 osób, na dwa tygodnie, motywując zarządzenie swe brakiem zamówień i nadmiernem nagromadzeniem materjałów gotowych w magazynach fabrycznych, co powoduje brak gotówki na wypłaty robotnicze. O ile firma nie otrzyma zamówień za dwa tygodnie fabrykę unieruchomi. (w)

10-go grudnia upływa termin płacenia raty podatku majątkowego

Jak się dowiadujemy termin płacenia raty podatku majątkowego został przez p. Ministra Skarbu ustalony na dzień 10-go grudnia r. b. Po upływie tego terminu Urzędy Skarbowe przystąpią do ściągania należności drogą egzekucji. (i)

Amatorzy wędlin

W Tomaszowie-Maz. nocy ubiegłej zacyś nieznani sprawcy dokonali zuchwałego włamania do zakładu masarskiego Jana Granowskiego przy ulicy Spalskiej 22.

Złoczyńcy wyłamali drzwi i dostali się do składu skąd skradli wędlin i mięsa na ogólną sumę 1500 złotych, poczem z łupem swym zbiegli niespostrzeżeni przez nikogo.

Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem i natychmiast zaalarmowano policję, która zajęła się odszukaniem złodziei. (w).

Zamach samobójczy bezrobotnej

W dniu wczorajszym na ulicy Krótkiej 1, zażyła w celu samobójczym jodyny, 25-letnia bezrobotna, Chana Rajman, bezdomna. Jęki zatrutej usłyszeli przechodnie i zaalarmowali pogotowie ratunkowe, lekarz którego po usunięciu trucizny z żołądka przewiózł desperatkę w stanie osłabionym do szpitala Zbiorni Miejskiej. Przyczyną samobójstwa był brak pracy i nędza. (w).

Zabójstwo rywala

Wczoraj późnym wieczorem we wsi Radzimirów pod Łodzią znaleziono ciężko rannego Józefa Polowczyka, mieszkańca tej wsi.

Ustalono przedewszystkiem że Polowczyk ranny jest dwiema kulami rewolwerowemi, z których jedna przebiła mu udo, druga zaś ugodziła go w brzuch.

Doprowadzono go do przytomności i zaalarmowano władze śledcze. Polowczyk zeznał, iż krytycznego dnia doszło między nim a rywalem jego Bronisławem Nawetą do poważnej sprzeczki, w trakcie której Naweta wyciągnął rewolwer i oddał do niego dwa strzały.

Ciężko rannego Polowczyka przewieziono do szpitala w Łodzi. Nawetę aresztowano. (p)

Tajemniczy trup

W Kaliszu z rzeki Swędrni obok stadjonu sportowego wydobyto zwłoki kobiety, których tożsamości dotychczas nie zdołano ustalić, bowiem przy trupie nie odnaleziono żadnych dowodów osobistych.

Nad brzegiem rzeki znaleziono torebkę damską, płaszcz damski, czarny pluszowy i buteleczkę od jodyny, co nasuwa przypuszczenie, że znaleziona popełniła samobójstwo.

Zwłoki desperatki przewieziono do kostnicy miejskiej. (w).

Przygwożdżenie niesłychanego kłamstwa wiceprezydenta Weissberg-Wielińskiego

List robotników-delegatów demaskujący bezwstydne kłamstwa kacyka łódzkiego w sprawie Teatru Popularnego

Szanowny Panie Redaktorze!

Na marginesie zajść w Radzie Miejskiej na posiedzeniu w dn. 28 listopada r. b. podczas dyskusji o teatrach robotniczych, zmuszeni jesteśmy sprostować nieścisłości przemówienia p. Vice — Prezydenta Wielińskiego.

Nieprawdą jest jakoby Delegacja fabryki I. K. Poznańskiego w osobach pp. Władysława Marczykowskiego i Marcina Adamczyka ostrzegała p. Vice — Prezydenta E. Wielińskiego, by nie udzielał subwencji Teatrowi Popularnemu argumentując, jakoby delegacja nie wierzyła w utrzymanie się tej artystycznej placówki pozostającej pod artystycznem kierownictwem p. dyr. B. Gorczyńskiego.

Natomiast prawdą jest, że byliśmy w Magistracie z zapytaniem dla jakich powodów niewypłaca się subwencji dwom kulturalnym placówkom robotniczym, podkreślając silnie konieczność przyspieszenia wypłaty, przyczem zaznaczyliśmy, że niezrozumiałe dla nas powody zwłoki spowodować mogą poderwanie ich egzystencji.

Na oświadczenie p. Vice — Prezydenta Wielińskiego, że niema zaufania do obecnego kierownictwa Tatrów Popularnych, oświadczyliśmy, że osobowe sprawy kierownictwa nas nie obchodzą, a zależy nam jedynie na utrzymaniu placówek. Nad propozycją p. Vice — Prezydenta Wielińskiego odnośnie dostarczenia mu gwarancji, że subsydjum zostanie zużyte wyłącznie dla Teatru Popularnego jako niepoważną i nic wspólnego z istotą sprawy nie mającą, uważaliśmy za właściwe przejść do porządku dziennego.

Prosząc W. P. Redaktora o łaskawe umieszczenie sprostowania tego w poczytnem swem piśmie, pozostajemy z wyrazami prawdziwego szacunku

Delegacja Fabryki I. K. Poznańskiego:
Władysław Marczykowski,
Stanisław Miller
Stefan Inglik.

List dzielnych robotników — delegatów, którzy mieli odwagę stanąć w obronie Teatru Popularnego, umieściliśmy w całości.

List ten ciekawy jest nietylko jako dowód tetelnego stosunku i troski robotników o losy sceny Popularnej — ale przedewszystkiem ważny jest jako świadectwo tej niskiej metody, jaką posługuje się w walce ze swymi przeciwnikami p. wiceprezydent E. Weissberg — Wieliński — metody: kłamstwa, krętactwa i wstrętnych insynuacyj.

Wstyd panie Weissberg!

Zaślepiony nienawiścią do osoby p. dyr. Gorczyńskiego kłamał i kłamie pan jak zwyczajny smarkacz — a teraz stoisz pod pręgierzem opinji publicznej, która piętnuje pańskie postępowanie.

A zapewniamy pana: podobne sprawki nie powiększą ani sympatji, do pańskiej mizernej osoby, ani powagi partji, której przywódcą (niestety!) jest pan.

Nadanie praw warszawskiej Szkole Nauk Politycznych

Jak się dowiadujemy, sprawa nadania praw państwowych Szkole Nauk Politycznych w Warszawie została już definitywnie załatwiona. Szkoła ta uznana została za wyższą uczelnie, a nadto absolwenci jej mają zastrzeżone pewne przywileje przy przyjmowaniu do służby państwowej.

Nadane prawa jednak przysługiwać będą jedynie tym słuchaczom, którzy przed wstąpieniem do Szkoły posiadają względnie uzyskają świadectwo maturalne i którzy ukończą cały 3-letni kurs nauki.

W uczelni tej bowiem słuchacze dzielą się na dwie, a właściwie trzy kategorje. Jedna z nich to słuchacze nadzwyczajni (nieposiadający świadectwa dojrzałości), druga — zwyczajni, z których jedni posiadają maturę, drudzy zaś zamiast matury przechodzą t. zw. kurs przygotowawczy Szkoły Nauk Politycznych, który uzupełnia braki w wiadomościach i przygotowuje kandydatów do studjów politycznych.

Nadane więc prawa nie będą przysługiwać słuchaczom nadzwyczajnym, oraz z pośród zwyczajnych tym, którzy, nie posiadając matury, przeszli tylko wspomniany kurs przygotowawaczy.

Związek księgowych województwa Łódzkiego

W środowisku handlowem i przemysłowem Łodzi oddawna dawał się odczuwać brak organizacyj księgowych; poszczególni z nich należeli do pokrewnych stowarzyszeń, jednak dotychczas nie byli zorganizowani w samodzielny związek.

Sprawa zawodowej korporacji stała się nader aktualną z chwilą wprowadzenia ustawy o spółkach akcyjnych i biegłych rewidentach, do których należą ekspertyzy fachowe, układanie i sprawdzanie bilansów i t. p.

Liczne związki zainteresowane w handlu i przemyśle podały swoich kandydatów jako rzeczoznawców księgowości do Izby Przemysłowo-Handlowej, sądów i t. p.

Siły fachowe należało zgromadzić, porozumieć się z nimi i zorganizować w samoistny związek na terenie Łodzi, w tym też celu grono osób z tych sfer zawiązało komitet organizacyjny pod przewodnictwem wybitnego rzeczoznawcy księgowości p. Cezarjusza Borysławskiego.

Komitet przy pomocy opracowaniu statutu, postawił sobie za cel zgrupowanie członków przyszłej korporacji zawodowej w ten sposób, aby zgromadzeni w związku członkowie odpowiadali pod względem doboru sił fachowych i posiadanych kwalifikacyj — powadze podobnej organizacji. —

Duży więc nacisk położono na kwalifikację wymagane od kandydatów pragnących należeć do związku i ustalono jako warunek przyjęcia następujący cenzus

1 wyższe wykształcenie handlowe,

2) wyższe wykształcenie naukowe oraz jednoroczna praktyka w księgowości,

3) ukończenie średniej szkoły handlowej i dwuletnia praktyka w księgowości,

4) ukończenie średniej szkoły i trzyletnia praktyka,

5)6-letnia praca w księgowości a w tem dwuletnia samodzielna.

Komitet organizacyjny opracował statut i przesłał odnośnym władzom do zatwierdzenia, które statut Związku zalegalizowały, czyniąc drobne poprawki, wobec czego Komitet organizacyjny zwołuje w najbliższym czasie pierwsze konstytucyjne Walne Zebranie członków.

Organizujący się Związek ma na celu podniesienie i ustawowe unormowanie stanowiska księgowego w Polsce pod względem fachowym na podstawie wymaganych odpowiednich kwalifikacyj i uzyskanie ochrony prawnej dla tytułu i stanowiska samego księgowego.

Bliższych informacyj, dotyczących Związku udziela Komitet organizacyjny w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześciian. Piotrkowska Nr. 113.

„Tydzień Ochrony Przyrody

W związku z trwającą wystawą p. t. „Przyroda Polski jej piękno i ochrona“ mieszczącą się przy ul. Gdańskiej 3, organizuje Towarzystwo Przyrodnicze im. Staszica w Łodzi i Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w dniach od 8 do 15 grudnia b. r. „Tydzień Ochrony Przyrody“ z następującym programem:

Niedziela 8 grudnia b. r.

Godz. 12 Zasadzenie pamiątkowego drzewka i umieszczenie karmika dla ptaków w Parku Poniatowskiego.

Punkt zborny na głównej aleji obok boiska przy wejściu od ul. Łąkowej.

Poniedziałek 9 grudnia b. r.

Godz. 18 Odczyt prof. S. T. Kulejowskiego p. t. Ochrona przyrody w sali Kuratorjum.

Wtorek 10 grudnia b. r.

Godz. 19 Odczyt Inspekt. M. Nehrebeckiego p .t. „Chory pies i jego gospodarz“ w sali Tow. Krajoznawczego, Al. Kościiuszki 17.

Środa 11 grudnia b. r.

Godz. 18 Odczyt prof. S. T. Kulejowskiego p. t. „Ochrona przyrody“ w sali gimn. im. Piłsudzkiego.

Czwartek 12 grudnia r. b.

Godz. 18,30 Odczyt Dr. W. Goetla prof. Uniw. Jagelońskiego na temat „Piękno przyrody w Tatrach i Pieninach“ z przezroczami w sali Stow. Techników ul. Piotrkowska 102.

Piątek 13 grudnia b. r.

Godz. 12 Odczyt prof. S. T. Kulejowskiego p. t. „Ochrona przyrody“ w gimn. im. Piłsudskiego.

Sobota 14 grudnia b. r.

Godz. 18 Odczyt Dr. E. Niezapitowskiego prof. Uniw. Poznańskiego p. t. „Stosunek człowieka do zwierząt“ w sali Kuratorjum, ul. Piotrkowska 104.

Niedziela 15 grudnia b. r.

Godz. 12 Zwiedzenie projektowanego rezerwatu przyrodniczego na Polesiu Konstantynowskim.

Punkt zborny przy przystanku tramwajowym obok dworca kaliskiego.

W razie niepogody objaśniająca prelekcja w lokalu wystawy.

Codziennie od godz. 19—ej objaśniająca prelekcja z wyświetlaniem przezroczy w lokalu wystawy ul. Gdańska 3.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: SS-rów Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i J. Cymera (Wólczańska 37), S-rów Leinwebera (Plac Wolności 2), S-rów Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81). (w)

Gustownie udekorowana wystawa sklepowa firmy A. Spodenkiewicza

Wielokrotnie była poruszana przez prasę łódzką sprawa estetycznego i umiejętnego ubierania wystaw sklepowych. Miasto nasze wykazuje w tym kierunku stały i duży postęp, starając się o podniesienie swego wyglądu zewnętrznego. Z pośród wytrwałych firm, które dążą stale w tym kierunku, zasługuje na szczególne uznanie firma A. Spodenkiewicz Piotrkowska 150, gdzie gustownie dekorowane okna zwracają powszechną uwagę.

Zakończenie nabożeństwa adoracyjnego

Dziś, t. j. w niedzielę o godz. 18 i pół J. E. ks. biskup Wincenty Tymieniecki zakończy uroczyście 24—godzinne nabożeństwo adoracyjne w kaplicy S. S. Urszulanek S. J. k. przy ul. Czerwonej Nr. 6.

Z Katedralnego Chóru Sumowego

W niedzielę dnia 8—go grudnia r. b. o godz. 4—ej po południu Katedralny Chór Sumowy urządza w sali „Filharmonji" Koncert, na program którego złożą się: Występy Chórów (pieśni ludowe) pod batutą p. B. Ulassa, p. H. Fotygo — Zebrowska — śpiew, p. Wrocławska — fortepjan, p. Leon Budzyński — skrzypce, p. Henryk Smużny — śpiew.

Wystawa fotograficzna

Dziś o godzinie 3—ej popoł. nastąpi otwarcie dla zwiedzających Wystawy Fotograficznej, zorganizowanej przez Polską Y. M. C. A.. Wśród eksponatów zwiedzający zobaczą prace najlepszych miłośników fotografji z Łodzi.

Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Sędziowskiej, które się odbyło dziś o 10-ej rano podamy w najbliższych dniach.

Ogółem przyznano dziesięć nagród. Wystawa trwać będzie do 14 grudnia, zwiedzać ją można od 3 do 9—ej wiecz.

Wypadki na przystankach

Pomimo wielokrotnych zarządzeń szoferzy zwłaszcza samochodów prywatnych nie zatrzymują samochodów na przystankach tramwajowych gdy pasażerowie wsiadają i wysiadają.

Ponieważ lekceważenie tego rozporządzenia ponosi za sobą często wypadki przejechania, władze policyjne otrzymały polecenie zwracania specjalnie uwagi by szoferzy zatrzymywali auta na przystankach podczas postoju tramwaju i winni nieprzestrzegania tego przepisu będą surowo karani. (b).

Przedstawienie amatorskie

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Żeńskiej „Szarotka" w dniu dzisiejszym urządza przedstawienie amatorskie o godz. 5 i pół p. p. w sali Zw. Młodz. Polskiej, ul. Gdańska 111, z następującym programem: 1. obraz sceniczny p. t.: „Prządka pod krzyżem", 2. sztuka scen. p. t. „Dla miłego grosza" i żywy obraz p. t. „W hołdzie Marji".

Szajka młodocianych opryszków w rękach policji

Tajemniczy prześladowca — Wyrwana torebka z pieniędzmi — Sztuczny tłok — Ujęcie

Od dłuższego czasu w Łodzi grasowała szajka młodocianych złodziejaszków, dokonywująca początkowo drobnych, potem zaś coraz poważniejszych kradzieży. Naprożno policja tropiła ją przez kilka tygodni, szajka była nieuchwytna a jedynym szczegółem jaki był znany policji, to szczegół, że członkowie szajki liczą od lat 19 do 22.

W międzyczasie szajka widząc swą bezkarność odważała się na coraz poważniejsze sztuczki, aż bezczelność jej doszła do tego stopnia, iż złodziejaszkowie odważali się na kradzieże w biały dzień.

Ostatnim występem młodocianej szajki był napad dokonany na p. Adelę Koc w dniu wczorajszym.

Około godziny 2 w południe p. Koc wyszła z mieszkania swego przy ulicy Moniuszki I i udała się na miasto celem poczynienia pewnych zakupów.

Kiedy wchodziła do jednego ze sklepów zauważyła jakiegoś młodego człowieka stojącego przed wystawą przyglądając się jej bacznie przez szybę.

P. Koc wyszła po poczynieniu zakupów ze sklepu i wsiadła do tramwaju Nr. 1, dążącego w stronę Bałuckiego Rynku.

Przy rogu Brzezińskiej i Franciszkańskiej p. Koc wysiadła i z prawdziwym zdumieniem spostrzegła, że ów młodzieniec stoi koło niej.

Ledwie zdążyła zrobić kilka kroków w kierunku Franciszkańskiej gdy oto mło dzieniec ów podbiegł do niej i uderzywszy ją silnie w żołądek wyrwał jej torebkę z ręki i rzucił się do ucieczki.

P. Koc krzyknąwszy chciała rzucić się za nim w pogoń gdy oto otoczona została przez kilku innych młodzieńców kłócących się ze sobą zaciekle a tworzących żywy krąg przez który p. Koc przecisnąć się nie mogła.

W międzyczasie złodziej zdążył ukryć się w tłumie, zabierając torebkę i znajdujących się w niej przeszło 3.000 złotych.

P. Koc udała się do komisarjatu gdzie ze łzami w oczach opowiedziała o napadzie na nią.

Sprawę przesłano do wydziału śledczego który wdrożył energiczne dochodzenie. Już w godzinę po wypadku policja zdołała ustalić nazwisko napastnika oraz jego kolegów, którzy stworzyli sztuczny tłok i zapobiegli ewentualnej pogoni.

Około godziny 3 p. p. aresztowani zostali: Alfons Marcinowski, Tokarzewskiego 44, Kazimierz Siwek Brzezińska 40, Józef Michalski Franciszkańska 60, Kazimierz Kowalski Brzezińska 42, Leonard Pietrzak, Zielona 1 Bałuty. Najstarszy z napastników miał lat 22 najmłodszy zaledwie 19.

Wszystkich zatrzymano i przesłano do dyspozycji sędziego śledczego. (p)

6 miesięcy więzienia

za ciężkie pobicie sąsiada

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę ojca i syna Pawłowskich, zamieszkałych we wsi Prusinowice, gminy Lutomiersk.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w dniu 2 czerwca r. b. napadli na przechodzącego drogą Jana Konara z Konstantynowa.

Pawłowscy mieli z Konarą stare porachunki z przed 7 lat i wyczekiwali tylko okazji ,żeby się zemścić.

Krytycznego dnia spotkawszy Konarę rzucili się na niego przyczem syn Wacław zaczął bić Konarę trzymanym w ręku palem drewnianym podczas gdy ojciec Jan kopał leżącego na ziemi bez przytomności sąsiada.

Scenę tę widzieli dwaj mieszkańcy tej wsi Walenty i Franciszek Łuczakowie, którzy pospieszyli z pomocą leżącemu na ziemi Konarze.

Skutkiem nieludzkiego bicia Konara uległ złamaniu lewej kości udowej. Na przewodzie sądowym Pawłowscy do winy się nie przyznali. Młodszy stwierdził że bił wprawdzie Konarę, ale cienką laseczką ojciec zaś twierdził że nie kopał leżącego.

Sąd po wysłuchaniu świadków i przemówienia prokuratora oraz obrońcy adw. Missali skazał 34—letniego Wacława Pawłowskiego na 6 miesięcy więzienia, 58-letniego zaś Jana Pawłowskiego na 6 mie sięcy więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata. (p)

Nie będzie przedłużony

termin wykupienia świadectw przemysłowych

Izba Skarbowa Łódzka otrzymała pismo Min. Skarbu, w którem zawiadamia się, że świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne na rok 1930, muszą być bezwarunkowo wykupione w terminie do dnia 31 grudnia 1929 roku, gdyż wbrew pogłoskom termin ten przedłużony nie zostanie i z dniem 2 stycznia 1930 roku, władze skarbowe winny przystąpić do kontroli przedsiębiorstw, pociągając do odpowiedzialności winnych niestosowania się do powyższych przepisów.

Zaznaczyć należy, że kary za niewykupienie świadectw przemysłowych mogą być nałożone w wysokości 3 do 20—krotnej wartości świadectwa przemysłowego. (w)

Włamał się do własnego mieszkania

by uzyskać premję ubezpieczeniową

W dniu 11 lipca 1929 r. policja piotrkowska powiadomiona została o zuchwałem włamaniu do mieszkania Szaji Bera Tuszynera, przy ulicy Rycerskiej Nr. 6, w Piotrkowie. Delegowani na miejsce władania wywiadowcy policji, od pierwszego rzutu oka doszli do przekonania, że się tu do czynienia z symulacją, gdyż „robota" wykonana była niefachowo.

Dochodzenie skierowano przeto wręcz w przeciwnym kierunku, przeciw samemu poszkodowanemu, który z tego powodu nie był zbytnio zadowolony.

W rezultacie ustalono, że Szaja Ber Tuszyner, ubezpieczył się, a właściwie swoje ruchomości od kradzieży i przez pewien czas opłacał punktualnie składki ubezpieczeniowe, aż wreszcie zniecierpliwiony tem, że żaden z włamywaczy nie chciał mu dopomóc w uzyskaniu premji, sam w dn. 11 lipca rb. włamał się do własnego mieszkania, a następnie zawiadomił o kradzieży policję.

Na skutek tego Tuszynera postawiono w stan oskarżenia, o rozmyślne uszkodzenie swego mienia celem uzyskania premji asekuracyjnej. Sprawę powyższą rozpatrywał Sąd Okręgowy w Piotrkowie, który uznał słuszność zarzutów i skazał Szaję Bera Tuszynera na 5 miesięcy więzienia. (w)

„Sw. Mikołaj dla dzieci"

Zabawa w lokalu Z. H. P.

Zgodnie z zapowiedzią, w niedzielę dnia 8 grudnia b. r. odbędzie się w lokalu Harcerstwa przy ulicy Ewangelickiej Nr. 9, z bogato urozmaiconym programem, wielka uroczystość-zabawa dziecięca pod nazwą: „Święty Mikołaj dla dzieci". Początek o godz. 3-ej po południu.

Zgłoszenia rodziców, oraz przyjmowanie paczek z prezentami imiennymi dla dzieci odbywa się jeszcze w niedzielę od godz. 10-ej do 12-ej. Dla dzieci z Przedszkola Z. H. P. wstęp bezpłatny.



Wielki Konkurs Gwiazdkowy

Firma wydawnicza „Gebethner i Wolff" pragnąc zainteresować młodzież i starszych swemi wydawnictwami gwiazdkowemi urządziła trzy konkursy gwiazdkowe, polegające na znajomości literatury, dwa dla młodzieży jeden zaś dla dorosłych.

Szczegółowe warunki konkursu podane zostały w katalogach, wydawanych bezpłatnie przez firmę „Gebethner i Wolff", Piotrkowska 105.

Jako nagrody firma przeznacza:

Dziesięć nagród ogólnej wartości 365 zł. dla młodzieży.

Dziesięć nagród ogólnej wartości 800 zł. dla dorosłych.

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w Nr. 8 „Tygodnika Ilustrowanego".

Giełda zbożowa

Żyto 25.50 — 25.80; Pszenica 40.00 — 41.00; Owies jednolity 24.00 — 25.00; Jęczmień na kaszę 25.50 — 26.50; Jęczmień browarny 27.50 — 29.00; Rzepak 78.00 — 80.00; Mąka pszenna luksusowa 72.00 — 75.00; Mąka pszenna 0000 62.00 — 66.00; Mąka wedug typu przepis. 40.00 — 42.00; Otręby pszenne szale 20.00 — 21.00; Otręby pszenne średnie 17.50 — 18.00; Otręby żytnie 14.00 — 14.25; Kuchy lniane 44.00 — 45.00; Kuchy rzepakowe 33.50 — 34.50; Fasola biała 90.00 — 95.00; Groch jadalny 38.00 — 43.00.

Obroty średnie. — Usposobienie bez zmiany. Ceny za 100 klgr. parytet wagon Warszawa.

Komunikat

W niedzielę dnia 8 b. m. punktualnie o godz. 10-ej rano w sali Kartelu Związków Z. Z. P. przy ulicy Gdańskiej Nr. 40, odbędzie się ogólne zebranie robotników i robotnic, którzy ulegli wypadkom przy pracy i otrzymają renty z Zakładu Ubezpieczeń we Lwowie, na porządku obrad sprawa o ubezpieczeniu od wypadków i zatwierdzenie lekarza i adwokata związkowego, to też o jaknajliczniejsze przybycie inwalidów pracy prosi Zarząd.

Konarzewski — Stibbe

Przed dzisiejszem spotkaniem

Dzisiaj odbędą się w Łodzi, zgodnie z zapowiedzią, wielkie zawody bokserskie z udziałem zawodników innych okręgów.

Z Poznania przybywają dwaj czołowi pięściarze: Anioła i Tomaszewski, którzy są obecnie w doskonałej formie.

Anioła pokonał mistrza Łużyc, członka berlińskiego Herosu Wernera, a Tomaszewski przegrał nieznacznie do mistrza Berlina wagi półciężkiej, Voelknera.

Przeciwnikiem Anioły będzie Seweryniak, który przed miesiącem walczył z nim w Poznaniu. W pierwszem spotkaniu nieznacznie na punkty wyszedł zwycięsko Anioła, obecnie Seweryniak podniósł się bardzo w formie, to też rewanż zapowiada nad wyraz interesująco. Przeciwnikiem Tomaszewskiego będzie mistrz okręgu łódzkiego Kempa.

Największą jednak sensacją zawodów będzie spotkanie Stibbego z Konarzewskim.

Walka ta wzbudziła duże zainteresowanie w kołach bokserskich.

Tu należy zaznaczyć, że swego czasu Łódź posiadała hegemonję w wagach ciężkich.

Wśród tych właśnie pięściarzy obok Gerbicha znajdowali się obecni rywale Stibbe i Konarzewski. Wszyscy oni zdobywali koleino tytuły mistrzów Polski, nie mając wogole w kraju groźnych przeciwników.

Czasy te minęły bezpowrotnie. Gerbich przeszedł na zawodowstwo i wyemigrował do Brazylji, gdzie odniósł już szereg poważnych sukcesów. Konarzewski wycofał się z życia sportowego. Stibbe zaś, po przejściu poważnej choroby, porzucił boks, poświęcając się całkowicie podnoszeniu ciężarów, w której to konkurencji stał się też jednym z czołowych zawodników Polski.

Tak było przez długi okres dwuletni i nic nie zapowiadało zmiany na lepsze. Aż oto przybył do Łodzi trener Niespel i chęć zdobycia osieroconego przez Kupkę tronu pięściarskiego zrobiła swoje. Stibbe i Konarzewski znaleźli się znów na sali treningowej, wykazując niespotykany u nich dotychczas zapał. Rezultaty prac nie dają na siebie długo czekać, gdyż Stibbe zwyciężył już kolosa śląskiego, Wotzkę, wykazując w walce dużo ambicji.

Z powrotem na ring obu łodzian powstała też na nowo rywalizacja tych pięściarzy.

Kto zwycięży, trudno dziś przewidzieć, faktem jednak jest, że obaj przeciwnicy, doceniając znaczenie walki, ćwiczą intensywnie, tak, że na ring wyjdą w pełni sił.

Kalendarzyk sportowy na dziś

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące imprezy sportowe:

Boisko WKS. — godz. 9,30 ŁTSG II — Bieg. Decydujący trzeci mecz o tytuł mistrza klasy B.

Godz. 11,30 Naprzód — ŁTSG. Mecz o wejście do ligi.

Boisko przy ulicy Wodnej: godz. 10-ta Widzew III — Zjednoczone. Mecz o tytuł mistrza klasy C.

O godz. 11-ej w sali ośrodka w. f. dalszy ciąg turnieju o mistrzostwo Łodzi w piłkę koszykową dla pań. O tej samej godzinie odczyt pułk. Kilińskiego na temat sportowy.

W sale Geyera o godz. 11,30: Zawody bokserskie z udziałem zawodników warszawskich i poznańskich.

W Pabjanicach jedyny mecz o puhar magistratu Burza — Orlę.

Pomoc PZPN-u

Jak się dowiadujemy zarząd PZPN-u desygnował dla trzech klubów walczących o wejście do ligi (Lechja, ŁTSG. i Ognisko) po 500 zł. a więc w sumie 1,500 zł. Kluby te otrzymały już pieniądze przekazem. Jednocześnie PZPN. zwrócił się pismem do powyższych klubów, by przedłożyły zestawienia kasowe ze spotkań międzygrupowych o wejście do ligi.

Sportowcy Łodzi!

Dzisiaj wszyscy śpieszcie na odczyt p. pułk. dypl. Władysława Kilińskiego, dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Polsce, do sali „Resursy Rzemielniczej", Kilińskiego 123 na godz. 11 m. 30 w poł.

Specjalnie w tym celu przybyły z Warszawy do Łodzi p. pułk. Władysław Kiliński wygłosi dziś odczyt p. t. „Ideowe podstawy wychowania fizycznego i sportu oraz najbliższy program w tej dziedzinie.

Nie wątpimy, że piękna myśl miejsco wego Ogniska Polskiej Y. M. C. A. zaproszenia p. pułk. Kilińskiego do Łodzi spotka się z należytem zrozumieniem ze strony całego świata sportowego Łodzi, i że wszyscy, komu rozwój sportu leży na sercu przybędą dziś do sali „Resursy Rzemieślniczej".

Nadzwyczajne zebranie szewców

Cech Szewców wzywa swoich członków na walne nadzwyczajne zebranie odbyć się mające dziś w niedzielę o godz. 16 m. 30 w lokalu własnym, Piotrkowska 79, z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokułu z ostatniego zebrania.

2) odczytanie okólników Izby Rzemieślniczej.

3) Zapoznanie się członków z regulaminami komisji uczniowskiej, czeladniczej i mistrzowskiej.

4) ustalenie wysokości opłat pobieranych przez sekretarjat Cechu.

5) W sprawach przywozu zagranicznego obuwia do kraju i braku pracy u szewców.

6) zorganizowanie związku Cechu szewców województwa łódzkiego.

7) wolne wnioski.

Zarząd.

Feljeton magistracki

Pomnik megalomana

Fikcyjny wywiad z p. wiceprezydentem Weissberg-Wielińskim

Dookoła budowy pomnika Kościuszki na placu po — Wolności stworzyła się już legenda.

Pogłoska, jakoby pomnik ten miał być odsłonięty w r. 1994, w dwuchsetną rocznicę bitwy pod Racławicami przez wnuków i prawnuków obecnego jego twórcy utalentowanego rzeźbiarza p. M. Lubelskiego — należy do najmniej dzikich i najmniej fantastycznych.....

W sprawie tej udaliśmy się do p. wiceprezydenta naszego miasta p. E. Weissberg - Wielińskiego.

Jako reprezentantowi pisma „Hasło", nie robiono nam z audjencją żadnych trudności.... Tylko znajomy lekarz miejski, spotkany tuż przy drzwiach wiceprezydenckiego gabinetu ostrzegł nas poufnie:

— „Drogi panie! Tylko ostrożniutko, tylko nie drażnić! Nerwy pana Wielińskiego po ostatnich cięgach są zupełnie do ruftu.... A pozatem pacjent mój ulega ustawicznym ciężkim atakom, nietylko prasy, ale i swoim własnym... atakom histerji, którą medycyna określa jako „megalomanja acuta!" ...

Pana Weissberga zastałem przy ciężkiej pracy: W gabinecie jego odbywały się manewry jesienne radnych i ławników ceka wódkarskich: przechodzono właśnie praktyczny kurs taktyki radzieckiej na posiedzeniach Rady Miejskiej.

Na komendę wywijającego szpicrutą p. wiceprezydenta: „głosować" zebrani zrywali się jak nakręcone pajace. I odwrotnie. Na apel „nie głosować" zamieniali się w tabun bezwolnych, w czerwone wrota zapatrzonych cieląt....

— No, co — chełpił się p. Weissberg - Wieliński — wyćwiczyłem swą trzódkę, hę? Na partyjnym postronku zaprowadzić ją mógłbym, dokąd żywcem zapragnę..... No, ale to do rzeczy nie należy.... Pan przyszedł tutaj w sprawie pomnika T. Kościuszki? Otóż powiem krótko i węzłowato: będzie pomnik — ale nie Kościuszki...

Bo pytam: kto to był właściwie ten Kościuszek? Czy należał on do P. P. S. C. K. W.? Nie! Czy znał Marksa? Nie! Czy budował domki dla robotników? Nie! Pracował w Kasie Chorych? Nie! Czy zapobiegał bezrobociu proletarjatu łódzkiego, przez założenie bodaj pół metra rury kanalizacyjnej? Nie! Więc do jasnej cholery, poco mu odlewać postument? Na pomnik w Łodzi zasłużył kto inny!!

Zasłużyłem Ja!

Zarzuca mi prasa, że przywędrowałem do Łodzi, w jednych dziurawych portkach, w półtorej parze postrzępionych kalesonów i jednej parze cerowanych skarpetek. Ale zaprawdę, powiadam: nadejdzie czas, że najwięksi miljarderzy amerykańscy staczać będą boje o strzęp tych historycznych portek. Nadejdzie czas, gdy szczęśliwe będzie British Muzeum jeśli w swych zbiorach ukryje bodaj włókienko tych relikwiarnych skarpetek....

Albowiem, zaprawdę powiadam: wielkie jest serce, pragnienie i zasługa moja — aczkolwiek pomniejszają je zawistni pismacy....

A propos samego posągu istnieją, jak dotychczas, dwa projekty, i to oba uwieczniające moją wspaniałą działalność na niwie teatralnej.

Na jednym z nich wyobrażony jestem jako Apollo anti - Belwederski — Szlachetny, bardzo uduchowiony i bardzo nagi efeb (to znaczy ja!) trzyma w jednej ręce lirę, a drugą dzierżącą puhar złocistego alkoholu, obejmuje władnym uściskiem talję omdlewającej Talji....

Inny (kubistyczny) projekt przedstawia mię jako apokaliptyczną mamkę, karmiącą jedną barokową piersią Melpomenę a drugą dyr. Karolcia. Adwentowicza, skrępowanego w powijaki przyjaźni magistrackiej....

Sam postument upiększony zostanie wspaniałym fryzem wyobrażającym „mój marsz na Manteufla" (a lá Mussolini), rodzajowe scenki z kabaretu „Kakadu" et ceatera.....

Mówi pan, że odlanie ze spiżu takiego pomnika, narobi smrodku? Żarty, drogi panie! A od czegóż moi pretorjanie?....

Tu zwrócił się p. wiceprezydent do stojących w kornej adoracji ławników radnych z C. K. W.:

— Kogo odlać mają: Kościuszkę, czy mnie? Gadajcie!

Zgodnie zerwali się ze swych miejsc towarzysze i wrzasnęli:

— Precz z Kościuszką! Niech żyje odlewanie pana wiceprezydenta! ! !

Wymknąłem się z gabinetu.

W korytarzu zagadnął mię znajomy doktór:

— No i widział pan? — Megalomanja acuta..... powiadam panu: acuta......

— „Oj tak, acutas, acutas!!!" — ryknął z uciechą stary woźny, podając mi moje wekslami podszyte futro......

Syl.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR — KINO — WIDOWISKA — RADJO

TEATRY

Teatr Miejski: — Pan Topaz.
Teatr Popularny: — Pociąg widmo.
Teatr Kameralny: — Mężczyzna i Kobieta.

CO GRAJĄ W KINACH

Apollo: — Miłość kozaka.
Bajka: — Szampan.
Capitol: — Motyl brukowy.
Casino: — Manolescu.
Corso: — Szalony jeździec.
Czary: — Walki w Palestynie.
Era: — Policmajster Tagiejew.
Grand—Kino: — Hrabia Monte Christo.
Luna: — Maski Erwina Reinera.
Mimoza: — Uśmiech losu.
Odeon: — Papo ja chcę hrabiego.
Palace: — On nie powróci już.
Resursa: — Erotikon.
Raj: Dalsze dzieje Tarzana.
Słońce: — Pat i Patachon jako pasażerowie na gapę“.
Spółdzielnia: — Pojedynek w przestworzach.
Syrena: — W szponach żółtych djabłów.
Uciecha: — Co kocha kobietka.
Venus: — Walka tytanów.
Wodewil: — Papo ja chcę hrabiego.
Zachęta: — Ostatni pocałunek.

TEATR MIEJSKI „STAŚ LOTNIKIEM CZYLI TAJEMNICE LALEK“.

Dziś w niedzielę o godz. 12 w poł. ukaże się na scenie Teatru Miejskiego w formie specjalnego widowiska dla dzieci i młodzieży komedjo — bajka p. t. „Staś lotnikiem czyli tajemnice lalek“.

Każda osoba dorosła ma prawo wprowadzić 1 dziecko do lat 7—miu bezpłatnie.

Bilety po cenach najniższych od godz. 11 rano do nabycia w kasie Teatru Miejskiego, Cegielniana 63.

„ARTYŚCI“.

Dziś o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych „Artyści“.

„PAN TOPAZ“.

Dziś, wieczorem o godz. 8,30 „Pan Topaz“ komedja Pagnol'a.

„DZIELNY WOJAK SZWEJK“.

Jutro w poniedziałek o godz. 7,30 wieczorem po cenach popularnych „Dzielny Wojak Szwejk“

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.
Traugutta Nr. 1.
Ostatnie powtórzenia „Mężczyzny i kobiety“.

Dziś, niedziela i do środy włącznie wyborna konserwacyjna salonowa komedja Wł. Lakatosa „Mężczyzna i kobieta“ w reżyserji M. Meliny.

„BRONX — EXPRESS“.

W czwartek wielka sensacja artystyczna: oddawna przygotowywana z wielkim nakładem pracy głośna i racjonalna komedja Ossipa Dymowa „Bronx — Express“. Ciekawą i oryginalną formę łączy ta głośna sztuka z frapującą treścią osnutą na tle emigracji żydowskiej w N. Yorku. Reżyseruje L. Zbucki. Specjalne dekoracje przygotowuje E. Pietkiewicz. Grają: Biskupska, Faleńska, Marcinowska, Bogdanowicz, Daniłowicz, Scibor, Matuszkiewicz, Warchałowski i Zbucki. Bilety już do nabycia w Cukierni Gostomskiego.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.
Dwa ostatnie powtórzenia
„Pociągu widmo“

dane będą dziś w niedzielę popoł. i wieczorem.

„KOPCIUSZEK“.

Barwna ferjowo ujęta bajka „Kopciuszek“ która dzięki pierwszorzędnej wystawie i grze całego zespołu stanowi prawdziwą atrakcję nietylko dla naszych milusińskich, ale i dla starszych dana będzie dziś w niedzielę o g. 12,30 w południe — oraz w poniedziałek i wtorek o g. 7 wiecz. (siódmej wiecz.)

Piotrkowska 295.
TEATR GEYEROWSKI

Wystąpi dziś w niedzielę dwa razy z przepięknemi „Skalmierzankami“.

„SKALMIERZANKI“ W SALI FILHARMONJI.

W środę reprezentacyjny występ Teatru Popularnego w Sali Filharmonji. Odegrana będzie barwna koncertowo wystawiona przeplatana tańcami i ewolucjami tanecznemi wesoła komedjoopera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki“ w pierwszorzędnej reżyserji Janusza Strachockiego z udziałem utalentowanej pary artystów Marji i Aleksandra Żabczyńskich oraz Br. Bronowska, L. Pilarska, H. Puchniewska, A. Górecki, L. Skorasiński, A. Tatarkowicz i T. Warchaowski. Kolorowe dekoracje E. Pietkiewicza.

Sprzedaż biletów (od 1 zł. do 5 zł.) w kasie Filharmonji.

„9-25“
„PRZYGODA JEDNEJ NOCY“

Już we wtorek najbliższy, a więc za dwa dni, ujrzymy w jednem z czołowych kin naszego miasta głośny film polski pod powyższym tytułem.

Scenarjusz tego filmu, specjalnie napisany przez Lili Nowińską i S. Romina, obfituje — jak żaden dotychczas film produkcji krajowej — w cały szereg momentów niezwykle frapujących i pełnych niesamowitości. Dziesiątej muzie polskiej zarzuca się nie bez słuszności, że ma w sobie zbyt wiele literatury, że brak w niej pierwiastka prawdziwie kinowego.

Autorzy scenarjusza i reżyser filmu zerwali zupełnie z tym pierwiastkiem literackim i dali widowisko nawskroś kinowe. To też film ten jest przedewszystkiem triumfem ekranu, czystego ekranu. Obok świetnych zdjęć cechuje „9-25“ prawdziwie europejskie traktowanie postaci fragmentycznych. Reżyser Biske stworzył cały szereg typów tak charakterystycznych, że zdawałoby się, iż są wyjęte wprost z życia.

W głównych rolach występują piękne i utalentowana artystka — Łodzianka Iza Norska i Harry Cort. Tworzą oni piękną parę amantów, grających z dyskrecją i umiarem, jakie daje tylko głębokie żżycie się z filmem i poznanie wszystkich arkanów tej wielkiej sztuki.

Premjera „Przygody jednej nocy“ będzie niewątpliwie zjawiskiem nieprzeciętnem na terenie naszych repertuarów kinowych. Za dwa dni zjawisko to ujrzymy w jednem z kin łódzkich.

„SING SING“
SUPERSENSACYJNY FILM AMERYKAŃSKI.

Dyrekcja kina - teatru „Czary“ zapowiada na najbliższe dni dawno oczekiwany w Polsce, superprzebój tegorocznej produkcji amerykańskiej noszący tytuł „Sing sing“. Akcja tego filmu przenosi się z murów nowojorskiego więzienia do wykwintnych salonów amerykańskiej arystokracji, gdzie królują piękne kobiety i mężczyźni, hochstaplerzy pierwszej klasy, gentlemani - włamywacze i profesorowie, kradnący diamenty.

W luksusowych lokalach Nowego Jorku rozgrywają się najbardziej posępne tragedje, dzieją się najstraszliwsze zbrodnie, a sprawców napróżno szuka ramię sprawiedliwości.

Pełną napięcia, toczącą sę w szalonym tempie, akcję urozmaicają dwa szympansy w mundurach policyjnych, Maks i Moryc. Po raz pierwszy widzimy na ekranie małpę, jako świadomego aktora, małpę - detektywa, małpę - złodzieja, małpę - morderce Maksa i Moryca.

To też film ten jest prawdziwą sensacją. —

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
na dzień 8 grudnia.

10.15. Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
12.10. Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. org. przez Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Dyrekcją Koncertów Symfonicznych.
14.00. „Stan i rozwój przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej“ wygł. inż. Zygmunt Kobyliński (odczyt ten w skrócie z ilustracjami został wydany w formie ulotki załączony do szeregu pism rolniczych.
14.20. Muzyka.
14.50. Muzyka.
15.00. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“ — wygł. dyr. Szczepan Mędrzecki.
15.20—16.00. Audycja żołnierska, org. staraniem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego i Polskiego Radja.
16.00. Pan Lenartowicz podzieli się swemi wrażeniami z podróży do Północnej Afryki.
16.20. Muzyka z płyt gramofonowych.
16.40. „O dzikich zwierzętach cywilizowan. stolicy“ — opowie dr. Stanisław Sumiński.
17.00—18.00. Koncert orkiestry Dyr. Tramw. Miejsk. pod dyr. Leona Cymermana.
18.00—19.00. Transmisja z samolotu. Rozmowy radjotelefoniczne z ziemią. Wrażenia sprawozdawcy, oraz napowietrzny koncert płyt gramofonowych (w razie niepogody — dalszy ciąg koncertu popołudniowego).
19.00. Rozmaitości. Występ p. Juljana Krzewińskiego.
19.25. Feljeton p. t. „Dwie strony w sporze“ — wygł. p. Tadeusz Ulanowski.
19.40. Odczytanie programu na dzień następny. Wiadomości bieżące.
19.58—20.00. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.
20.00. Słuchowisko z Krakowa.
20.30. Koncert popularny.
21.10. Kwadrans literacki. Nowela Zuzanny Rabskiej p. t. „Szczypta poezji“.
21.25. Dalszy ciąg koncertu.
22.00. Feljeton p. t. „Jak żyje Londyn“ — wygł. p. Florjan Sobieniowski.
22.15. Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy.
22.25. „Ostatnia fala“ red. Jan Piotrowski.
22.35. Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT).
23.00—24.00. Muzyka taneczna z „Oazy“. Orkiestra Z. Karasińskiego i W. Roszkowskiego.

Apel do ekonomistów

Związek Ekonomistów T. z. w Poznaniu Oddział w Łodzi zwraca się niniejszem do wszystkich ekonomistów dyplomowanych oraz do sympatyków Związku, zamieszkałych na terenie województwa Łódzkiego z gorącym apelem o poparcie starań Związku, idących przedewszystkiem w tym kierunku, by wywalczyć ekonomiście należną mu pozycję w życiu gospodarczem naszego państwa, by skupić wszystkich ekonomistów pod jednym sztandarem, by wzmocnić wśród członków ducha solidarności koleżeńskiej, a wreszcie, by drogą zebrań dyskusyjnych, referatów i artykułów zapoznawać szerokie koła społeczeństwa z istotą i zadaniem wiedzy ekonomicznej oraz zaznajamiać je z nowemi kierunkami i problemami ekonomicznemi.

Do urzeczywistnienia tych zadań tak pożytecznych nietylko dla nas, ekonomistów, ale i dla całokształtu naszego życia społeczno-gospodarczego, jak i dla samej wiedzy ekonomicznej, musimy być przedewszystkiem liczni, by ciężar obowiązków, jakie na siebie dobrowolnie wzięliśmy, móc rozłożyć na nas wszystkich. Stwarzamy Komisję naukową, któraby przez stałe ogłaszanie artykułów w prasie, omawiających palące zagadnienia naszego życia gospodarczego, była w ciągłym kontakcie z szerokiemi kołami naszego społeczeństwa [illegible]

Wierzymy głęboko, że apel nasz osiągnie swój cel, że niejeden z Was, Ekonomiści, w poczuciu solidarności i obowiązku koleżeńskiego, poprze swą pracą nasze zamierzenia i przyczyni się do umocnienia naszego Związku.

Jednocześnie zawiadamiamy, że lokal Oddziału Związku mieści się w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 61, III p. front, gdzie odbywają się dyżury członków Zarządu w środy od godz. 18 do 20 (:tel. 17—773 w czasie dyżurów:), podczas których chętnie służymy wszelkiemi informacjami i przyjmujemy zgłoszenia na członków zwyczajnych i wspierających.

Zarząd Związku Ekonomistów T. z.
Oddział w Łodzi.

Nr. 2419/1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. cywiln. ogłasza, że w dniu 27 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 9 przy ul. St. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Binema Szlessera i Moszka Grünberga składających się z surowego towaru oszacowanego na zł. 600.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 2535/1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. cywiln. ogłasza, że w dniu 17 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 189 przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Samuela Weinsteina składających się z pianina oszacowanego na zł. 480.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 1620/1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. cywiln. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1930 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 36 przy ul. Karola odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „S. Rozenblatt" składających się z kotła stromorurkowego oszacowanego na zł. 100.000.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 2474/1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. cywiln. ogłasza, że w dniu 27 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 9 przy ul. St. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „Goński i Engelman" skadających się z zespołu przędzalniczego i in. oszacowanych na zł. 9080.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 2533; 2525/1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. cywiln. ogłasza, że w dniu 27 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 12 przy ul. Wiznera odbędzie się licytacja ruchomości należących do Ferdynanda Puchana składających się z mebli oszacowanych na zł. 1000.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Różne

Zaginęła

karta rejestracyjna na imię Stanisława Lewandowskiego wydana przez P. K. U.—Łódź.

Przybłąkał

się pies rasy wilczej. Odebrać można za zwrotem kosztów, ul. Przędzalniana 80 u rzeźnika

Redaktor naczelny: Henryk Rabczyński

Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa"
Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15.

Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz.